

Spółecznicy uhonorowani

Przeprowadzony konkurs „Spółecznik Roku” ukazał, jak ważnym elementem życia lokalnego jest praca wolontariuszy. Obecni są oni w instytucjach, organizacjach i pośród przedsiębiorców. Nazwiska wyróżnionych i szersze spojrzenie na temat pracy społecznej przeczytacie Państwo na str. 4.



VIII nabór wniosków z działania „Małe Projekty” już niebawem!!!

Pragniemy Państwa poinformować, że z końcem czerwca br. ogłosimy ostatni, VIII nabór wniosków z działania „Małe Projekty”. Stało się to możliwe dzięki oszczędnościom, jakie powstały w wyniku weryfikacji wniosków z poprzednich naborów. Odpowiednie zmiany w budżecie Lokalnej Strategii Rozwoju zostały dokonane na XII Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia LGD „Polesie” 25 kwietnia br. w Głębokim. Tym razem alokacja środków na nabór wyniesie około 500 tys. zł.

Realizacja złożonych w tym naborze wniosków będzie oparta na nieco innych zasadach. Przede wszystkim skrócony będzie czas realizacji operacji. Niezależnie od terminu podpisania umowy o przyznaniu pomocy operację będzie trzeba rozliczyć najpóźniej ostatniego dnia marca 2015 r. Należy więc bardzo dobrze przygotować wniosek o przyznaniu pomocy, by jak najbardziej skrócić czas jego weryfikacji. Im wcześniej będzie podpisana umowa o przyznaniu pomocy, tym beneficjent będzie miał więcej czasu na realizację operacji.

Pamiętać należy, że niedawno nastąpiły zmiany w rozporządzeniu regulującym wdrażanie LSR. Usunięto chociażby możliwość wydłużania terminu przez beneficjenta o 6 miesięcy na złożenie uzupełnień do wniosku. Wobec tego wraz z wnioskiem o przyznanie pomocy należy przygotować wszystkie wymagane załączniki. Chcielibyśmy również poinformować, że niedawno pojawiła się nowa (8z) wersja wniosku o przyznanie pomocy, która będzie obowiązywać w tym naborze.

Pomimo tych utrudnień zachęcamy Państwa do składania wniosków, gdyż jest to ostatni nabór w tym okresie programowania. To ostatnia szansa, by na najbliższe lata zmienić otaczający nas krajobraz, ożywić nasze świetlice, stworzyć miejsca dla wypoczynku, zrealizować cenne inicjatywy, które tkwią w naszych głowach. Następne nabory na dofinansowanie „małych” operacji na rzecz rozwoju i aktywizacji obszarów wiejskich pojawiają się dopiero na początku 2016 r.

Dyrektor Biura LGD Adam Panasiuk

„Polesie” na Targach Turystycznych Polski Wschodniej w Lublinie



W dniach 16-18 maja br. na Starym Mieście w Lublinie odbyła się V edycja Targów Turystycznych Polski Wschodniej. Jest to jedna z największych imprez promujących turystykę w Województwie Lubelskim. Wystawcami targów byli przedstawiciele: gmin i powiatów, biur podróży, obiektów noclegowych, lokalnych organizacji turystycznych i lokalnych grup działania, stowarzyszeń oraz przedsiębiorstw zajmujących się wytwarzaniem regionalnych produktów z regionu lubelskiego oraz województw sąsiednich.

Dzięki plenerowej formie mieszkańcy miasta, naszego województwa oraz goście zainteresowani turystyką, kulturą i kulinariami naszego regionu mogli uczestniczyć w wydarzeniu nieodpłatnie. Imprezie towarzyszyły liczne atrakcje – występy artystyczne, konkursy z cennymi nagrodami oraz animacje dla dzieci.

Choć w latach poprzednich LGD „Polesie” nie uczestniczyło w tych targach, to jednak staraliśmy się wyposażyć w nasze materiały promocyjne stoisko wspólne dla powiatów włodawskiego i łęczyńskiego. W tym roku postanowiliśmy przyjechać osobiście, bo i mamy się czym pochwalić - książką kulinarną „Smaki Polesia”. Oczywiście zabraliśmy ze sobą też albumy „Śladami Przeszłości...”, mapki naszego obszaru i ... kwartalniki „Z Życia Polesia”. Miłym dla nas zaskoczeniem była znajomość naszego kwartalnika przez wielu mieszkańców naszego regionu, którzy podczas targów odwiedzili nasze stoisko.

W grupie siła, dlatego organizatorzy stoiska (tj. Starostwa Powiatowe w Łęcznej i Włodawie) postarali się, by Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie promowało szerokie spektrum organizacji turystycznych. Oprócz organizatorów i nas był oczywiście Poleski Park Narodowy, Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, Dom Tradycji Ludowej w Starej Wsi i Stowarzyszenie Aktywnej Turystyki nad Wieprzem. Na minus można zapisać jedynie pogodę, która szczególnie w pierwszym dniu nas nie rozpieszczała.

Dyrektor Biura LGD Adam Panasiuk

Sobieski powraca

Grupa młodych dziennikarzy „Młodej Chorągwi Jana III Sobieskiego”, działającej pod opieką Stowarzyszenia Oświatowego CJZ w Zawieprzycach przysłała do naszej redakcji krótki artykuł, reklamujący szlak Jana III Sobieskiego. Oto i on:

Każdy czasem marzy o podróży w czasie ale nikt nie wynalazł wehikułu czasu. Okazało się, że nie jest on potrzebny, by przenieść się do XVII w. – okresu Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Dlaczego? Nasza redakcja odkryła niedawno instytucję, która na to pozwala - Szlak Jana III Sobieskiego.

Czym on jest? Szlak Sobieskiego to niezwykła inicjatywa, która powstała w 2008 r. Obejmuje tereny Polski, Ukrainy, Słowacji, Czech, Węgier i Austrii; w Polsce zaś obszaru 3 województw: lubelskiego, świętokrzyskiego oraz podkarpackiego. W naszym regionie Szlak Sobieskiego rozciąga się przez 6 gmin: Gorzków, Mełgiew, Piaski, Rybczewice, Spiczyn i Wólka.

Poruszając się tą trasą można zobaczyć wiele ciekawych zabytków, pomników przyrody, niezwykłych miejsc, poznać tradycje sarmackie, wziąć udział w festynach o charakterze historycznym oraz odkryć na nowo historię XVII-wiecznej Polski.

Cała redakcja gorąco zachęca Was drodzy czytelnicy do odwiedzenia tych miejsc i życzy wspaniałych przygód podczas wędrówki Szlakiem Jana III Sobieskiego.

Zuzanna Gawęł, Liwia Utykańska

Redakcja:

Redaktor naczelny: Adam Panasiuk

Współredaktor: Małgorzata Leszczyńska

Korekta: Adam Panasiuk i Agata Panasiuk

Siedziba redakcji:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie”

ul. Nowa 1, 21-070 Cyców

tel/fax: 82-567 7675; 603-311-699

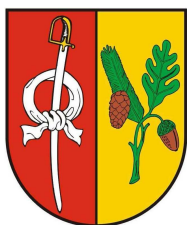
GG: 34540563

e-mail: biuro@lgdpolesie.pl,

adres www: www.lgdpolesie.pl

Druk: Akapit sp. z o.o. ul. Węglowa 3, 20-481 Lublin

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść przesyłanych artykułów i źródła pochodzenia zdjęć.



Questing - szansą rozwoju turystyki Gminy Sosnowica

Jest wiele sposobów prezentacji, udostępniania i interpretacji dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Wszystkie one mogą być wykorzystywane zarówno w edukacji regionalnej, jak i przy tworzeniu atrakcji turystycznych. Jedną z ciekawszych i zyskującą na popularności metodą jest **questing**.

Quest jest formą odkrywania dziedzictwa miejsca, polegającą na aktywnym zwiedzaniu nieoznakowanych szlaków, którymi można wędrować, kierując się informacjami zawartymi w wierszowanych wskazówkach. Rozwiązanie wskazówek doprowadza uczestników do skarbu i rozwikłania określonej zagadki.

W kwietniu 2014 r. w Centrum Turystycznym w Sosnowicy grupa osób z terenu gminy uczestniczyła w cyklu warsztatów, podczas których powstał pierwszy w gminie, a nawet w powiecie, **quest** - „*Śladami romantycznej historii Tadeusza Kościuszki i Ludwiki Sosnowskiej*”. W związku z 220 rocznicą insurekcji kościuszkowskiej oraz ogromnym wkładem Tadeusza Kościuszki w historię i tożsamość gminy, to właśnie on został wybrany na pierwszego bohatera questu.

W skład grupy, dzięki której powstał pierwszy Quest, wchodzi przedstawiciele Centrum Turystycznego, Gminnego Ośrodka Kultury, lokalnych stowarzyszeń oraz branży turystycznej. Uczestnicy warsztatów z wielkim zaangażowaniem i twórczością podeszli do tego zadania. W planach jest tworzenie kolejnych questów, które będą wzbogacały ofertę turystyczną naszej gminy. Quest jest udostępniony na stronie www.sosnowica.pl w zakładce turystyka.

Agata Mikulska - UG Sosnowica



Mały projekt - wielka radość. Nowy plac zabaw w Wytyczynie

Przy Szkole Podstawowej w Wytyczynie, z inicjatywy Stowarzyszenia Nauczycieli, Rodziców i Wychowawców „Nasza Szkoła”, powstał nowy plac zabaw, z którego mogą korzystać dzieci z Wytyczna i okolicznych miejscowości. Zapraszamy też turystów, którzy licznie wypoczywają nad jez. Wytyckim.

Prace związane z przygotowaniem bezpiecznego podłoża pod montaż urządzeń dla dzieci wykonane zostały przez wolontariuszy ze Stowarzyszenia, członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Wytyczynie oraz rodziców dzieci ze Szkoły Podstawowej w Wytyczynie i działającego przy niej Punktu Przedszkolnego. Zamontowane zostały huśtawki, karuzele, bujaki i inne urządzenia, które uatrakcyjnią będą zabawy dla dzieci. Wszystkie urządzenia posiadają niezbędne atesty i są bezpieczne dla dzieci. Warunkiem korzystania z placu zabaw jest przebywanie dzieci pod opieką dorosłych i przestrzeganie regulaminu.

Utworzenie placu zabaw zawdzięczamy małemu projektowi, zrealizowanemu w oparciu o umowę z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013, oś IV LEADER, za pośrednictwem Stowarzyszenia LGD „Polesie” (któremu dziękujemy za pomoc w przygotowaniu wniosku). Realizacja operacji była możliwa dzięki wielkiemu zaangażowaniu członków Stowarzyszenia, a w szcze-

gólności Zarządu w osobach: mojej, wiceprezes Doroty Ramendy oraz Katarzyny Prucnal. Wielką pomocą służył prezes OSP w Wytyczynie Wiesław Ramenda.

Serdecznie zapraszamy.

Prezes Stowarzyszenia Marian Kupisz



Plac zabaw
już czeka na dzieci



Wolontariat - moda, czy potrzeba serca?

Podjmując ten temat postanowiłam zadać sobie kilka dodatkowych pytań i poszukać odpowiedzi w naszym lokalnym „tyglu kulturowym”. Kim są ludzie, którzy swój czas, umiejętności, wiedzę, a często też pieniądze, poświęcają dla innych? Dlaczego to robią, jakie pobudki leżą u podstaw takiego postępowania?

Wolontariat jest zjawiskiem tak starym, jak stary jest świat ludzi żyjących w różnych wspólnotach. U podstaw służby dla innych stoją dwa źródła. Pierwsze wywodzące się z klasycznej idei filantropii, „rozkwitłe” wśród ludów starożytnej Grecji i Rzymu oraz drugie, które swoje oparcie ma w chrześcijańskiej idei „dobroczynności na rzecz biednych, chorych, potrzebujących pomocy”. W Polsce korzenie wolontariatu sięgają XII w., kiedy to zaczęto zauważać potrzebę pomocy ludziom z niedomaganiem społecznymi. Wówczas zaczęły tworzyć się tradycje pomocowe wśród szlachty i kościoła, z czasem przybierające ramy organizacyjne, zajmujące się pomocą skierowaną na drugiego człowieka. Rozkwit idei wolontariatu w naszym kraju przypada na czas po 1989 r., kiedy to nastąpił lawinowy wręcz rozwój ruchów stowarzyszeniowych. Od 2003 r. mamy ramy prawne działalności tego typu organizacji w postaci ustawy o działalności organizacji pożytku publicznego i wolontariacie. Zjawisko wolontariatu jest znane i popularne na całym świecie, głównie dzięki powszechnej globalizacji. My, Polacy czynnie uczestniczymy w tych „modowych trendach”, ale nie w sposób bierny czy odtwórczy, tylko kreatywnie podchodzimy do idei dobroczynności, w umiejętny sposób adoptując doświadczenia innych na nasz grunt, z dbałością o naszą tradycję i w oparciu o nasze realia.

Przechodząc na nasze lokalne „podwórko” powiedziec należy, iż wolontariat jest ważnym elementem działalności życia naszej społeczności. Aktywnością w tej dziedzinie mogą

pochwalić się różne organizacje, instytucje i osoby prywatne, choć czynią to nieśmiało i niechętnie. Wynika to zapewne ze stereotypowego myślenia o sobie, wpajanego nam od najmłodszych lat, że nie wypada się chwalić tym, co się robi dla innych, bo wychodzimy na osoby „zarozumiałe i pyszałkowate”. Łamiąc uprzedzenia i konwencje postrzegania pracy wolontariuszy postanowiliśmy, jako LGD, wyróżnić tytułem „Społecznik Roku” tych ludzi, którzy poświęcają swój czas i energię na rzecz społecznego dobra grup lub jednostek. Był to też dla nas wszystkich swego rodzaju „test na dostrzeganie” – nie tego co „krzykliwe”, ale tego co ciche i ukryte. Chodziło o to, czy potrafimy dostrzec takich ludzi i ich aktywność. Konkurs wyłonił 35 aktywnych społeczników, wskazanych według 6 kategorii konkursowych. 10 z pośród nich otrzymało statuetki, a pozostałych 25 – pamiątkowe wyróżnienia. Przy okazji tego konkursu przeprowadziliśmy wiele rozmów, ukazujących motywacje wolontariuszy. Kilka zdań ze chcę zaprezentować, tak by móc podjąć próbę odpowiedzi na zadane w tytule pytanie. Młodzi ludzie pytani o to, dlaczego podejmują się tego typu aktywności, odpowiadają najczęściej: *bo można poznać fajnych ludzi, zdobyć doświadczenie i świetnie się bawić; lubię być tam gdzie coś się dzieje; mam dość nudy dnia codziennego*. Nieco starsza młodzież (akademicka) odpowiada: *zdobynamy doświadczenie w różnych dziedzinach życia zawodowego, co jest ważne gdy poszukujemy swojej drogi w życiu; poznajemy ludzi; poznajemy inne oblicze świata np. biedę, cierpienie, choroby, starość*. Osoby dojrzałe, które mają już za sobą pewien bagaż doświadczeń życiowych i zawodowych w pracy na rzecz społeczności, osób, zwierząt czy przyrody, podchodzą w sposób dojrzały, wybierając dla siebie aktywność wolontarystyczną w tych dziedzinach, które je interesują. A powody?: *kiedyś ktoś mi*

pomógł, to teraz ja chcę się odwdzięczyć; mam wiedzę, chęci, a czas? – przy dobrej organizacji pracy czas zawsze się znajdzie; satysfakcja, jaką dzięki temu mam, jest wartością, której nijak nie da się zmierzyć.

Tacy właśnie są ludzie, którzy bezinteresownie i bez wynagrodzenia pracują na rzecz innych. Mówi się i badania to potwierdzają, że w wolontariat zaangażowanych jest ok. 18% społeczeństwa. Czy to dużo, czy to mało? Nie jest to może zbyt imponujący wynik, ale przecież każdy ma swoją własną drogę w życiu i sam wybiera swoje wartości i ustala priorytety. Nie mamy prawa nikogo oceniać, jednakże życie codzienne pokazuje, że działalność wolontariuszy potrzebna jest całemu społeczeństwu, jako podstawa dobrych kontaktów międzyludzkich, opartych na życzliwości i tolerancji. Tak więc cieszy fakt, że w naszej małej społeczności tacy ludzie są, a co też bardzo istotne, ich działalność jest zauważana i zgłaszana do takiego konkursu, jak ogłoszony przez nasze Stowarzyszenie. W imieniu Komisji Konkursowej i moim własnym, wszystkim bardzo dziękuję za tak żywy odzew na nasz konkurs. Jeśli chodzi o pytanie zawarte w tytule, pozwolę sobie pozostawić je do osobistej refleksji czytelnika...

Oto laureaci naszego konkursu z podziałem na kategorie konkursowe i zaznaczeniem gmin z których pochodzą:

Animator Roku: Klub Seniora z Ludwina, Barbara Starownik – gm. Uścimów, Marianna Łakuta – gm. Wierzbica, Stowarzyszenie Kobiet Gminy Puchaczów, Jolanta Biały – gm. Spiczyn, Małgorzata Kania – gm. Cyców.

Autor inicjatywy społecznej: Paulina Czutko – gm. Cyców, Tatiana Ulrich – gm. Cyców, Agnieszka Laskowska – gm. Wierzbica, Barbara Uzarek – gm. Cyców, Żaneta Duńska-Kwasowiec – gm. Cyców, Anna Walczuk – gm. Puchaczów, Rada Gminy Cyców.



Członkowie LGD „Polesie” z laureatami konkursu



Aktywny Wolontariusz: Zofia Sosnowska – gm. Cyców, Marzena i Stanisław Radkowie z córkami – gm. Puchaczów, Anna Wołoszuk – gm. Wierzbica, Świeca Sylwia – gm. Cyców, Marta Leszczyńska – gm. Cyców, Ewelina Stopa – gm. Cyców, Sylwia Bochra – gm. Cyców, Michał Woźniak – gm. Ludwin, Józefa Werduch – gm. Uścimów, Beata Łaski – gm. Cyców,

Teresa Dąbek – gm. Cyców, Iwona i Arkadiusz Skomrowie – gm. Cyców, Jolanta i Rafał Wichrowscy – gm. Cyców.

Przyjazna Organizacja: Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza w Urszulinie, Nasza Świetlica Pomocna Dłóń w Spiczyńcu, OSP w Wierzbicy, Stowarzyszenie Chorałowi Zamku w Zawieprzycach im. Atanazego Miączyńskiego herbu Suc-

hekomnaty, KGW w Cycowie, KGW w Janowicy.

Przyjazna Firma: Piekarnia Wierzbica s.c. Henryk Krzysztof Kamiński. **Kategoria:** *Przyjazna Instytucja:* Zespół Szkół z oddziałami Integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie, Gminna Biblioteka Publiczna w Wierzbicy.

Tekst: Małgorzata Leszczyńska



Targowisko gminne w Ludwinie zaprasza

Targowisko gminne w Ludwinie już otwarte, zapraszamy kupujących i sprzedających w każdą sobotę. Do dyspozycji sprzedających są 64 miejsca handlowe.

Obiekt zlokalizowany jest w Ludwinie tuż za budynkiem Urzędu Gminy Ludwin. Cały plac handlowy utwardzony kostką, ponad połowa powierzchni znajduje się pod daszowaną wiatą handlową. Na targowisku znajdują się również sanitariaty z kabiną dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach. Przy sanitariatach zlokalizowane są miejsca parkingowe dedykowane osobom niepełnosprawnym, a powierzchnia utwardzona umożliwia sprawne poruszanie się na wózku inwalidzkim.

Budowa obiektu została dofinansowana z programu „Mój Rynek”, którego celem jest skrócenie łańcucha sprzedaży od producenta bezpośrednio do ostatecznego konsumenta, który będzie mógł kupować produkty zdrowe, świeże i tańsze. W taki sposób kupujący mogą zawsze cieszyć się świeżymi produktami, wytworzonymi w sposób naturalny, pochodzącymi z naszego regionu, a sprzedający mając blisko rynek zbytu swoich towarów. Gminne targowisko kusi również sprzedających niską opłatą targową. W szczególności zachęcamy rolników z

naszej gminy do sprzedaży swoich produktów rolnych – bo to głównie z myślą o nich zostało targowisko wybudowane. Celem tej inwestycji jest rozwój małej przedsiębiorczości na terenie naszego regionu.

Zachęcamy do odwiedzenia i życząc udanych zakupów

Michał Woźniak



www.powiatleczyński.pl

„Smutny to dzień, gdy pamięć po kimś przypomina tylko data”

Przedstawione w tytule motto prowadzi nas do refleksji nad tym, co po nas pozostanie po śmierci. Czy nasi potomkowie będą o nas pamiętać za kilkadziesiąt lat, czy będą sobie o nas przypominać nie tylko przy okazji Zaduszek, czy będą wiedzieli o nas więcej, niż tylko daty narodzin, ślubu czy zgonu? Adam Panasiuk w swojej twórczości próbuje odpowiedzieć na to pytanie. „Istniejemy, póki ktoś o nas pamięta” - to jego przewodnie motto, którym kierował się przy pisaniu 4 książek o historii miejscowości z terenu Gminy Urszulin. Więcej o jego pasji, motywacji i planach na przyszłość dowiadujemy się z wywiadu przeprowadzonego w Pałacu Saskim w Warszawie dla Witryny Wiejskiej, podczas rozstrzygnięcia V edycji konkursu „Polska wieś - dziedzictwa i przyszłość” Fundacji na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa.

Magdalena Kowalczyk: Czemu odkrywanie historii rodzinnych stron jest dla Ciebie takie ważne?

Adam Panasiuk: W 2006 roku zacząłem zbierać dawne fotografie na skromną wystawę. Gdy w tym celu udawałem się do starszych osób, wówczas często słyszałem od nich opowiadania z lat dzieciństwa, o legendach i dawnych zwyczajach. Kupiłem wtedy dyktafon i zacząłem nasze rozmowy nagrywać. Po pewnym czasie stało się to dla mnie obowiązkiem w tym sensie, aby na trwałe wszystko utrwalić. Ludzie umierają, a wraz z nimi odchodzi pamięć nie tylko o wydarzeniach, ale także o dawnej kulturze, zwyczajach. W archiwum możemy odnaleźć fakty, dane liczbowe, nazwiska, ale nie znajdziemy tam opisu życia codziennego.

MK: Czy policzyłeś ile wywiadów już przeprowadziłeś?

AP: Nie, ale byłem już u około 300 osób. Do niektórych jeździłem kilka razy, tak więc wywiadów mam bardzo dużo. Z niektórymi osobami bardzo się zaprzyjaźniłem i odwiedzam najczęściej co kwartał, gdy mam nowy numer kwartalnika „Z Życia Polesia”. Niestety, pochlania to mi bardzo dużo czasu. Każdy wywiad, to często całe popołudnie. Pomimo tego jest to dla mnie bardzo miłe spędzenie wolnego czasu. Mam do niektórych adresy, ale już od dłuższego czasu nie mogę się do nich wybrać. Szczególnie mi szkoda, że przez brak czasu nie mogę odwiedzić naszych dawnych mieszkańców, którzy teraz żyją na Ukrainie.

MK: Czas jest Twoim przeciwnikiem. Pamiętam, jak podczas pierwszego wywiadu powiedziałeś, że coraz więcej ludzi starszych, pamiętających dawne czasy, odchodzi.

AP: Tak rzeczywiście jest. Mniej więcej co trzecia osoba, z którą przeprowadzałem wywiad, już nie żyje. A nagrywam wywiady tylko 8 lat. Teraz już mało kto pamięta lata przedwojenne. A jest to dla mnie ważne, gdyż wojna spowodowała, że po jej zakończeniu rdzennych mieszkańców pozostało niewiele. Wraz z falą przesiedleń zatarła się kulturowość tego terenu, charakterystycznego dla pogranicza Podlasia i Chełmszczyzny.

MK: Jaki jest odbiór książek w miejscowościach, o których piszesz?

AP: Gdyby nie było zapotrzebowania, to pewnie nie miałbym motywacji do ich pisania. Pochwalę się, że podczas wieczoru promocyjnego w Zawadówce było ponad 200 osób i rozdaliśmy ponad 350 książek - połowa nakładu. Prawie każdy mieszkaniec z opisywanej miejscowości chciał mieć książkę. Dla wielu jest to rodzinna pamiątka, bo w książkach umieszczam dużo nazwisk i zdjęć, więc ludzie odnajdują w nich swoich przodków. Są też



osoby, które czytają (uśmiech), zwłaszcza starsi. Powiedzieli mi, że dzięki książce powracają do lat swojego dzieciństwa.

MK: Teren Polesia Lubelskiego był kiedyś wielokulturowy. Historia sprawiła, że potomkowie dawnych mieszkańców rozrzucony są po całym świecie. Mówiłeś wcześniej, że dużo osób kontaktuje się z Tobą przez internet, zwłaszcza niemieccy potomkowie. A jak jest teraz?

AP: Cieszę się bardzo, że coraz częściej kontaktują się ze mną Ukraińcy, którzy do I wojny światowej tutaj dominowali. Myślę, że ukraińskie społeczeństwo dochodzi do takiego poziomu rozwoju, że coraz bardziej dbają o badanie i upamiętnianie dziejów swoich przodków. Mam też kontakty w Rosji, a nawet dwie ostatnie książki wysłałem do Moskwy.

MK: A jeżeli słuchają nas potomkowie Twojego regionu, to co chciałbyś im powiedzieć?

AP: Zachęcam do kontaktu ze mną. Ja nie tylko „wysysam” od ludzi materiały, dużo też pomagam w sprawach genealogicznych. Najlepiej kontaktować się ze mną poprzez stronę <http://historia.urszulina.net>. Pod tą samą nazwą mam też profil na facebooku.

MK: Powiedz jeszcze o swoich planach wydawniczych.

AP: We wrześniu planujemy promować książkę o Wytyczniu, na którą to promocję już teraz serdecznie zapraszam.

MK: Będą kolejne książki?

AP: Zobaczymy:). Najpierw musimy wydać Wytycznio... Myślę, że będą kolejne, ale to wszystko będzie zależało od moich planów życiowych.

MK: Powodzenia i dziękuję za miłą rozmowę.

AP: Dziękuję również.

Wywiadu można wysłuchać na: <http://www.witrynawiejska.org.pl>.

POZNAJEMY NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ

Zapraszamy do kolejnych obiektów z cyklu naszych historycznych perełek. Dziś kościół pw. św. Małgorzaty w Olchowcu i cmentarz ewangelicko-wojenny w Michałowie. Więcej znajdziecie Państwo na <http://sladami-przeszlosci.pl>

Adam Panasiuk

Kościół w Olchowcu



Został wzniesiony w latach 1788-1791 z fundacji Józefa Komorowskiego – kasztelana bełzskiego, ówczesnego właściciela Świącicy i Pniówna. Pierwszą świątynię wybudowano w tym miejscu w pierwszej połowie XV w., jednak w wyniku najazdu Tatarów została spalona. Kolejną wybudowano ok. 1680 r.

Obecna świątynia jest jednonawowym budynkiem drewnianym o konstrukcji zrębowej, w której belki najczęściej łączone są na tzw. jaskółczy ogon. Ściany zewnętrzne są oszalowane. Czworoboczna nawa rozplanowana została na rzucie zbliżonym do kwadratu. Węższe od nawy prezbiterium zamknięte jest trójbocznie, z prostokątną zakrystią i przedsionkiem od północy. Elewacje zewnętrzne rozczłonkowane są pilastrami utworzonymi przez zszalowanie lisic. Fasada frontowa posiada wysunięty nieco do przodu szczyt wsparty na dwóch pilastrach. Wokół obiega profilowany gzyms wieńczący. Kościół pokrywa dwuspadowy dach (nad prezbiterium trochę niższy), a nad zakrystią pulpitowy.

Wystrój wnętrza pochodzi z końca XVIII w. i posiada jednolity późnobarokowy charakter. Ołtarz główny i boczne są drewniane. W ołtarzu głównym znajdują się obrazy Wniebowzięcia NMP (malowany na desce z XV w., w srebrnej sukience z XVIII w.) i Niepokalanego Poczęcia NMP (z XIX/XX w.). W zwieńczeniu znajdują się rzeźby puttów. W bocznym ołtarzu lewym znajduje się nowszy krucyfiks oraz w zwieńczeniu obraz św. Tekli z XVIII w. W bocznym ołtarzu prawym umieszczono obraz św. Małgorzaty z XVIII w. oraz rzeźby puttów w zwieńczeniu. Trzeci ołtarz boczny w nawie posiada nowszy obraz Przemienienia Pańskiego z XIX w., zaś w zwieńczeniu umieszczono obraz św. Walentego pędzla ludowego artysty (XIX/XX w.). W nawie na tzw. belce tęczowej spinającej ściany świątyni stoi drewniany krzyż z II poł. XVII w. Za wejściem znajduje się chór muzyczny nadwieszony na profilowanej belce. Obok kościoła usytuowana jest późnobarokowa murowana dzwonnica z XVIII w., z dwoma dzwonami.

Kapitałny remont kościoła wraz z renowacją ołtarzy i obrazów przeprowadził w 1984 r. ówczesny proboszcz ks. Henryk Szymański. Kościół wpisano do rejestru zabytków w 1956 r., dzwonnice 10 lat później.

Cmentarz parafialny znajduje się w odległości 0,5 km od kościoła. Zajmuje powierzchnię 8,2 ha, a założony został w 1904 r. Najstarszy nagrobek pochodzi z 1908 r. (śp. Ludwika Olędzka). Na cmentarzu znajdują się też grobowce właścicieli okolicznych majątków: Olędzkich, Załuskich, Lechnickich. Stanowi kontynuację położonego na północny-wschód cmentarza prawosławnego, do 1875 r. grekokatolickiego. Najstarszy zachowany tam nagrobek - płyta nagrobna Gołuchowskich, właścicieli dóbr Świącica – pochodzi z 1875 r. W 2011 r. renowację cmentarza przeprowadzili wolontariusze Towarzystwa dla Natury i Człowieka na zlecenie Stowarzyszenia LGD „Polesie”, przy współpracy Gminy Wierzbica.

Cmentarz w Michałowie

Niemym świadkiem obecności niemieckich osadników w Michałowie (dawnym Michelsdorfie) jest ewangelicki cmentarz, na którym do dnia dzisiejszego pozostał stary drewniany krzyż, kilkanaście nagrobków oraz około 300 pojedynczych mogił ziemnych i kilkanaście zbiorowych. Mogiły ziemne są miejscem pochówku żołnierzy niemieckich, poległych w sierpniu 1915 r. oraz podczas walk frontowych z 1944 r.

Po przesiedleniu ludności niemieckiej w 1940 r. cmentarz ulegał zapomnieniu. Do niedawna krzewy bzu uniemożliwiały wejście na cmentarz, ale w 2011 r. Stowarzyszenie LGD „Polesie”, przy wsparciu wolontariuszy z OSP Urszulin i ich sekcji – Młodzieżowej oraz Kobiecej Drużyny Pożarniczej, przeprowadziło najpierw prace porządkowe, a następnie wolontariusze Towarzystwa dla Natury i Człowieka wykonali prace renowacyjne.

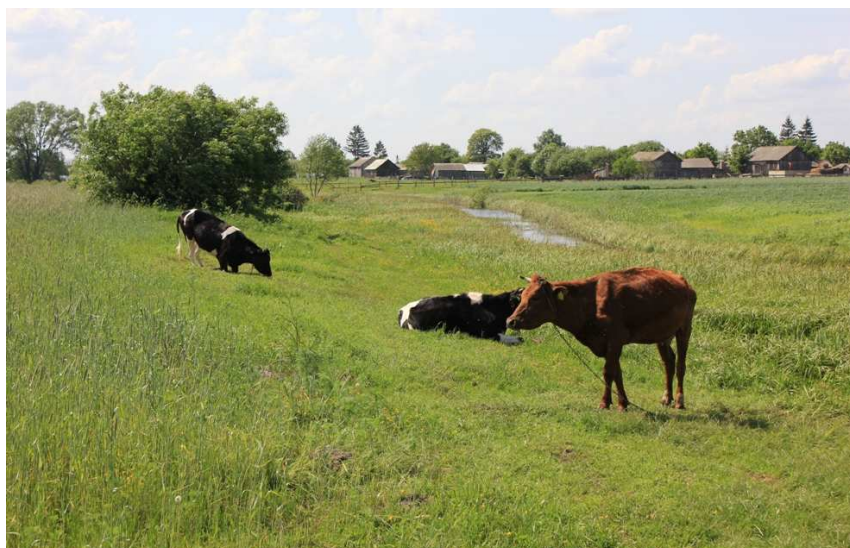


Jak to z melioracją Krowiego Bagna było...



Przedstawiam artykuł opisujący niezrealizowane koncepcje i meliorację Krowiego Bagna - olbrzymiego kompleksu łąk bagiennie-torfowych, znajdującego się na północ od Urszulina i Hańska. Choć krajobraz bagna od lat fascynował przyrodników ze względu na bogactwo świata roślin i zwierząt, ale dla miejscowych był wielkim utrudnieniem w codziennym życiu. W artykule próbuję, w oparciu o artykuły prasowe i relacje mieszkańców, przedstawić pomysły władz państwowych przemysłowego wykorzystania bagna, jak również starania mieszkańców o jego meliorację.

Adam Panasiuk



Pasące się krowy na skraju Wytyczna i Krowiego Bagna. Fot. Adam Panasiuk

roślinna nie przynosiła spodziewanych plonów zwłaszcza, że nie stosowano jeszcze nawozów. Ten sam dziennikarz przytoczył słowa jednego z mieszkańców Wytyczna: *Każdej wiosny i w mokre lata nasze łąki są zalane wodą i upodabniają się do wielkiego jeziora, nad którym unoszą się stada dzikich kaczek. Łąki są bagniste, jednokośne, nieodwodnione, o lichej jakości i małej wydajności niskowartościowego siana. Większość rolników zwozi siano zimą, ciągnąc samemu po wodzie wóz lub sanie, bo topiele rzadko zamarzają i nie raz konie się topiły.*

Relacje dziennikarskie potwierdzają współcześnie starsi mieszkańcy. Alfred Jung z Andrzejowa powraca pamięcią, *jak normalnie to koń by na lód nie wszedł, bo zaraz upadał. Nie-*

Starania rolniczego wykorzystania Krowiego Bagna, największego mokradła w tej okolicy, rozpoczęto już przed II woj. św. Na obrzeżach w pobliżu niektórych wiosek można spotkać na łąkach ślady przedwojennej melioracji, a także powojenne próby przystosowania wyżej położonych partii torfowisk do upraw polowych, lecz wszystko to stanowi niewielką część obszaru (nie)użytków zielonych, drzemających pod powłoką dziewiczej roślinności – pisano w „Sztandarze Ludu” [nr 16 z 1969 r., s. 3]. Jeszcze barwniej krajobraz bagna i przylegających do niego wiosek opisał inny korespondent tej gazety [nr 65 z 1975 r., s. 6]: *Krajobraz zasnuty jest mgłami, z głębi idzie zatęchły oddech moczarów. Udziela się ponury nastrój dzikości tego terenu. Te mokradła odcinają ludzi od podstawowych zdobyczy cywilizacji, sprawiają, że jest to najbiedniejszy region województwa. Poza bagnami – lasy bardzo podmokłe, liche gleby V i VI klasy. Wiejskie studnie kopie się tu nie głębiej niż dwa kręgi betonów [...]. Ludzie są zmęczeni życiem i walką z żywiołem. Niemal wszyscy od 40 roku życia cierpią na reumatyzm – to efekt ciągłego chodzenia w gumiakach po błocie i wodzie. Nie mają następców w swoich gospodarstwach – dzieci dawno wyrwały się z tego piekła, uciekły do miasta, do lepszego życia. Marzą tylko o przekazaniu ziemi państwu, o uzyskaniu renty. Podmokłość terenu sprawiała, że żadna produkcja*

którzy specjalnie kuli konie tak, że się trzymał. Dawny sposób użytkowania łąk pamięta Stefan Sz waj z Michałowa: *Chodziło się po kolana w wodzie i kosiło się. Trawę układaliśmy na noszki i trzeba było znosić do stodoły.* Podobnie zbiór siana zapamiętał Kazimierz Werner z Andrzejowa: *Pod każdy stóg szykowaliśmy faszynę, czyli podstawę z gałęzi łoży, brzozy czy innych krzaków. Jako że woda wysoko była, to i ta faszyna musiała być często dość wysoka. A wszystko trzeba było ręcznie robić. Nie było mowy, żeby wjechać tam ciągnikiem. Nie było czym karmić bydła, stąd też jego pogłowie spadało. Jedynym pożytkiem bagien był torf. Dobrze mieliśmy z tym torfem, przynajmniej darmowy opał był. Cięto się na kilka metrów, a później układaliśmy w kostki i każdy suszył – wspomina Maria Latała z Wytyczna. W latach 50-tych narodził się nawet pomysł jego przemysłowej eksploatacji. Już niedługo Krowie Bagno w powiecie włodawskim stanie się punktem centralnym doniosłej walki o zmniejszenie zużycia węgla. Ta walka dotyczy przede wszystkim wsi lubelskiej, która jak to wynika z obserwacji i przeprowadzonych badań, zjada znaczne ilości węgla i to bez usprawiedliwienia gospodarczego. A węgiel jest obecnie zbyt ważnym dla gospodarki narodowej surowcem, aby przejść do porządku dziennego nad takim choćby faktem: w Krowim Bagnie*

znajduje się ni mniej ni więcej, tylko 5 tysięcy hektarów torfu, który z powodzeniem można zastąpić węgiel – pisano wtenczas w „Życiu Radomskim” [nr 113 z 1951 r., s. 5]. Innym pomysłem była budowa elektrowni ciepłej. Na podstawie przeprowadzonych badań czynniki wojewódzkie pragną uzyskać fundusze państwowe dla zbudowania na terenie Krowiego Bagna wielkiej siłowni elektrycznej napędzanej gazem, powstałej z suchej destylacji torfu. Proces ten poza energią ciepłą gazu dostarczałby szereg produktów ubocznych destylacji, mogących być podstawą całej gałęzi produkcji chemicznej – pisano z kolei w „Sztandarze Ludu” [nr 251 z 1948 r., s. 6]. Planowano też fabrykę wosku ziemnego, dla której surowcem byłyby bogate złoża torfu [„Sztandar Ludu”, nr 16 z 1969 r., s. 3], brykietarnię czy kopalnię torfu nawozowego, ale żadnego projektu nie udało się zrealizować. Zjechała tu komisja z Warszawy, badali, próbowali, nawet powstał w rezultacie plan budowy elektrowni. Z wielkiego impetu... zapomniano wkrótce o wszystkim – napisano w „Życiu Radomskim” [nr 97 z 1954 r., s. 3].

Trudne do życia warunki wywołały falę żądań o interwencję władz państwowych. W latach 70-tych sołtys Wytyczna Stefan Brożek przekazał na ręce przedstawicieli władz gminnych pismo, w którym czytamy: *Rolnicy wsi Wytyczno występują z wnioskiem do Urzędu Gminy w Urszulinie o sprowadzenie helikoptera w celu przywiezienia stogów siana stojących w wodzie na Krowim Bagnie. Rolnicy twierdzą, że obecnie nie posiadają pasz dla bydła i zmuszeni są likwidować inwentarz, ponadto nie mają możliwości zakupu pasz treściwych. Rolnicy zobowiązują się pokryć część kosztów we własnym zakresie.* Na koniec dodał od siebie: *Sekretarzu, ratujcie, bo zginie my bez tego siana. Dajcie helikopter!* Pismo trafiło do władz powiatowych i ogólnopolskiej prasy, ale helikoptera nie przysłano. Na szczęście „chwycił” większy przymrozek, umożliwiając zwiezenie siana po lodzie. *Niewiele*

*tego siana nadawało się na paszę dla bydła. Stogi stały na metr głęboko w wodzie, co najmniej jeden jeszcze metr wyżej siano w stogu było mokre i właściwie zabierano tylko wierzchołki stogów. Ale i tyle wystarczy do wiosny – dopisał dziennikarz „Sztandaru Ludu” [nr 65 z 1975 r., s. 6]. Wspominał też o problemie zbioru ziemniaków: *Z wielu pól ziemniaków nie można było na jesieni w ogóle wykopać. Wykopki w styczniu – tego najstarsi ludzie na Polesiu nie pamiętają.**

Wiosna 1975 r. odmieniła życie tutaj, gdyż rozpoczęły się prace melioracyjne. Melioracja Krowiego i Durnego Bagna planowana była już w latach 30-tych, ale ograniczone fundusze i wojna nie pozwoliły na realizację. Jedynie w 1936 r., gdy w Krychowie stworzono karny ruchomy ośrodek pracy dla więźniów z wyrokami krótkiego pozbawienia wolności, wykopano największy na Krowim Bagnie ciek wodny, nazwany „Więziennym Rowem”. Do planów melioracji Krowiego Bagna powrócono w latach 60-tych, pod koniec których przygotowano dokumentację. Równocześnie rozpoczęto scalenia gruntów, gdyż *Krowie Bagno jest właściwie niewiadomo czyje. Uregulowanie spraw własności gruntów na tym obszarze jest także niezbędne i to zanim rozpoczną się prace melioracyjne i scaleniowe. Będzie z tym kłopotu*

co niemiara, bo przecież na tych bagnach nie wiadomo gdzie kończą się granice gruntów chłopskich, a gdzie zaczynają się grunty państwowe – pisano w „Sztandarze Ludu” [nr 16 z 1969 r., s. 3].

Prace nad melioracją ok. 3.770 ha użytków zielonych trwały do 1983 r. i była to w tych latach największa inwestycja rolna na Lubelszczyźnie. Oprócz wykopania rowów odwadniających i ułożenia dróg z płyt betonowych (ok. 80 km) zasiano na kwadratach nowe gatunki traw i roślin motylkowych. Ostatnim etapem było powiększenie jeziora Wytyckiego z 270 do 550 ha. Stało się tym samym największym w okolicy zbiornikiem retencyjnym. *Fajnie zrobili. Nie tylko rowy pokopali, ale trawą zasiali i nawóz dali. Trochę trzeba było zapłacić, ale niewiele. Po melioracji, to już każdy po kilka krów trzymał – zachwała Stanisław Sz waj. Z drugiej strony melioracja wywołała nieodwracalne zmiany w przyrodzie, czego najbardziej jaskrawymi przykładami są jeziora Karaśne i Wąskie. Dawniej obfite w ryby, dziś uległy przeobrażeniu. Z powodu znacznego spadku poziomu wody niemal całkowicie zarosły. Liczne gatunki ptaków utraciły z kolei teren lęgowisk.*

Adam Panasiuk



Zarośnięte jezioro Karaśne, a w tle zalane wodą torfianki (tj. wyrobiska po torfie).
Fot. Przemysław Trześniak

O skarbie, który historię OSP w Puchaczowie nam przybliżył



Któż z nas w dzieciństwie nie był poszukiwaczem skarbów. Szukaliśmy ich wszędzie, w sadzie za stodołą, w komórce, w której było mnóstwo różnych ciekawych rzeczy, ale rodzice zabraniali nam do niej zaglądać. Szukaliśmy w zamkniętym na klucz pokoju w domu babci, no i w piwnicy – do której baliśmy się wejść, lecz ciekawość była większa niż strach przed duchami. Ale najbardziej niezwykłym, przyprawiającym o szybsze bicie serca miejscem, nigdy do końca nieodkrytym, był strych w domu dziadków. Czegóż tam się nie znajdowało?! Stare narzędzia, zakurzone książki, wiszące pod pułapem ubrania, zamknięte w kufrze niewiadomego pochodzenia i przeznaczenia rzeczy – a wszystko skryte w tajemniczym półmroku i obrzydliwych pajęczynach.

Skarb, jak z dzieciństwa – lecz o wiele cenniejszy – znalazł strażak z jednostki OSP w Puchaczowie. Natrafił na niego na strychu starego domu i na dodatek zupełnie przypadkowo. No, nie była to sakiewka ze złotymi pięciorubłówkami, kuferek z miśnieńską porcelaną czy mapa z miejscem ukrycia bursztynowej komnaty. Możemy sobie tylko wyobrazić, jakie było zdziwienie, jak „wielkie oczy” zrobił, jakie „tał” wydobyło się z gardła Piotra B., gdy w kącie na strychu znalazł podniszczoną, zakurzoną, nadpaloną po niedawnym pożarze teczkę z dokumentami. Po pobieżnym

przejrzeniu dokumentów okazało się, że są dość stare, związane z działalnością jednostki OSP w Puchaczowie w latach 1934-41. Nadszarpnięte czasem, jaki upłynął, spartańskimi warunkami przechowywania – moim zdaniem, zdaniem laika – dokumenty są w dość dobrym stanie. Spięte w skoroszycie, ułożone chronologicznie, każdy dokument opatrzone numerem L.dz. (liczba dziennika), na wychodzących umieszczona jest adnotacja „Odpis”, zaś na wpływających adnotacja „Otrzymałem”, podpis odbierającego i data wpływu. Widać, że

sekretarz – osoba w jednostce OSP odpowiedzialna za korespondencję i sprawy biurowe – skrupulatnie i sumiennie wykonywał swoje obowiązki.

Znaleziony zbiór zawiera 185 różnych dokumentów, m.in. korespondencję, regulaminy, listy członków jednostki, programy działań na poszczególne lata, gazetki, instrukcje, protokoły z posiedzeń zarządu, prośby o dofinansowanie zakupów (udzielenia zapomogi), pozwolenia na organizację różnych imprez – jest tego dużo. Dokumenty są w różnym formacie, a zapisy dokonywane wieloma technikami: druk, rękopis atramentowy, maszynopis, ołówki kopiowy. Jako, że znaleziony zbiór jest kompletny – praktycznie nie ma luk w ich numeracji – można się dowiedzieć wiele szczegółów dotyczących działalności jednostki, ale i zasięgnąć informacji o Puchaczowie. Wyczytałem, że w 1935 r. wójtem gminy Brzeziny był Stefan Trzaskowski, a sołtysiem Puchaczowa – Franciszek Lisow-

Jednostka OSP w Puchaczowie powstała w 26 maja 1918 r. Skąd znana jest ta data napiszę troszkę później. Działalności jednostki nie skupiała się tylko na ochronie przeciwpożarowej, ale realizowano także działania kulturalno-oświatowe i społeczne. Najstarszym znalezionym dokumentem jest okólnik wystosowany do zarządów OSP przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych „Kasa Strażacka”. Jest to wyciąg z regulaminu Kasy Strażackiej oraz zasady wypłat świadczeń dla strażaków i ich rodzin, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu w czasie działań ratowniczych. Najmłodszym – choć liczący 73 lata – jest obwieszczenie wydane przez Wydział Administracji Wewnętrznej Szefa Okręgu Lubelskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Informuje o wprowadzeniu przepisów wykonawczych, dotyczących zwalczania plagi szczurów.

Skąd strażacy brali środki na swoją działalność? Nie czekali aż im z nieba manna spadnie, nie liczyli na znalezienie sakiewki z pieniędzmi. Dochody jednostki pochodziły ze zbiorów publicznych, z zabaw organizowanych kilka razy w roku, z przedstawień teatralnych organizowanych w miejscowej szkole, a nawet z opłaty placowej w czasie odpustu. Zgodę na to wydał Starosta Lubelski, zaś Rada Gromadzka w Puchaczowie doceniając znaczenie miejscowej Straży Pożarnej postanowiła *jednogłośnie by Straż pobierała placowe od metra kwadratowego, za stragany i kramiki w czasie odpustu 15 sierpnia w Puchaczowie każdego roku aż do odwołania, na narzędzia potrzebne jej do walki z pożarami cenę opłaty placowej ma ustalić sam Zarząd Straży według swojego uznania.* Tego dnia jednostka organizowała cykl imprez. Z osiągniętego dochodu rozliczali się skrupulatnie, czego dowodem jest *sprawozdanie z urządzonych imprez z dnia 15.08.1935 r.:*



Puchaczowski skarb. Foto: Monika Srebrny-Gąsiorowska

ski. Zarząd straży stanowili: prezes – Kazimierz Sławiński, naczelnik – Klemens Trącewicz, skarbnik – Zygmunt Juszczyk, sekretarz – Antoni Jarząbek, zastępcą naczelnika – Stanisław Czarniecki, zaś członkami zarządu – Stanisław Juszczyk i Stefan Trzaskowski. Oczywiście nie opiszę tu wszystkiego, czego dowiedziałem się z lektury znaleźnika – nie dlatego, że chcę tą wiedzę zachować dla siebie, lecz z powodu ograniczonego miejsca w gazecie. Przedstawię jedynie kilka ciekawszych informacji.



Awers i rewers sztandaru.
Foto: Mariola Ratajczyk

w dochodzie:

placowe – zł. 99 gr. 30

kwesta uliczna – zł. 14 gr. 58

wejście na zabawę popołudniową

– zł. 6 gr. 70

wejście na zabawę wieczorową

– zł. 13 gr. 10

bufet – zł. 159 gr. 06

bilet na zabawę wieczorową

– zł. 34 gr. 42

w rozchodzie:

orkiestra – zł. 35

piwo i lemoniada do bufetu

– zł. 28 gr. 40

tytuł – zł. 25 gr. 37

To tyle o pieniądzach. Teraz kilka dokumentów dotyczących istoty działalności jednostki – walki z pożarami. Czym do nich jeździli, skoro przed wojną nie dysponowali autem. A proszę bardzo – 31 czerwca 1935 r. Zarząd OSP zawarł umowę z gospodarzami: Franciszkiem Lisowskim, Stanisławem Majewskim i Józefem Trąćewiczem, którzy zobowiązują się dostarczać konie na wyjazdy do pożarów i na alarmy do OSP w Puchaczowie na przeciąg roku. Jako wynagrodzenie właściciele są zwolnieni od szarwarków, warty miejskiej i kościelnej i podatków zaległych. A jakim dysponowała sprzętem? Otóż w 1935 r. jednostka nabyła nową motopompę marki Leopolda I-34. Maksymalna wydajność wynosiła 550 l/min. Wyposażona była w silnik dwusuwowy

o mocy 15 KM. Dla porównania motopompa m-ki Tohatsu zakupiona dla jednostki 2012 r. ma silnik o mocy 55 KM, a jej maksymalna wydajność to 2.150 l/min. Pewne kłopoty jednostka miała z zapłatą. Jeszcze w marcu 1938 r. sprzedawca Unija Strażacka upominała się o zapłatę zadłużenia w wysokości 200 zł. Sprawa była dość poważna i



kwota niebagatelna, bo firma straszyła podjęciem kroków sądowych.

Znalezione pisma, to nie jedyna pamiątka z dawnych lat działalności jednostki. OSP przechowuje sztandar – niestety, jest w złym stanie technicznym, spłowiały, brudny, zdeformowany, ze śladami po żerowaniu moli. Awers stanowi tkanina wełniana – pierwotnie w kolorze amarantowym, a obecnie różowo-szarym. Centralnie umieszczony jest orzeł w koronie, ujęty w podwójny okrąg, w którym znajduje się napis: STRAŻ OGNIOWA OCHOTNICZA W PUCHACZOWIE i daty: 26.V.1918 r. oraz 05.VII.1925 r. Pierwsza data to czas powołania jednostki, druga - prawdopodobnie ufundowania i wręczenia sztandaru. I ciekawostka, to nie pomyłka pisarska, czy błąd ortograficzny piszącego ten artykuł. Na sztandarze nazwa PUCHACZÓW napisana jest przez „H”. Dlaczego tak właśnie jest? W tej chwili pozostaje to niewiadomą, może kiedyś zostanie to wyjaśnione. Rewers stanowi tkanina wełniana – pierwotnie w kolorze zielono morskim – obecnie słabszy kolor. Centralnie umieszczone symbole strażackie: hełm i skrzyżowane toporki,

a pod nimi drabina i napis: W JEDNOSCII SIŁA. Hafty na obu płatach wykonane w technice haftu płaskiego, kolorową przędzą jedwabną.

Co z tymi skarbami zrobić, y teczką pełną starych dokumentów i pamiątkowym sztandarem? Zostawić w takim stanie, w jakim są obecnie, to ryzykowne. Zostaną zapomniane, a z czasem nieodwracalnie zniszczone. Na walnym zebraniu sprawozdawczym OSP w Puchaczowie w 2013 r. podjęto decyzję, że wszystko poddane zostanie konserwacji, renowacji, zabezpieczeniu, a w finale wyeksponowaniu w Strażackiej Izbie Pamięci. Pomysł pomysłem, ale skąd wziąć pieniądze na jego realizację? Ten problem pomogli strażakom rozwiązać pracownicy Urzędu Gminy w Puchaczowie. Dziewczyny z referatu rozwoju lokalnego i promocji gminy pomogły napisać projekt w ramach naborów w LGD „Polesie”, ktoś inny z urzędu zakreślił się i znalazł fachowców z dziedziny konserwacji tkanin i dokumentów. W dn. 12 lipca 2013 r. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego podpisał z OSP umowę na realizację zadania pod nazwą „Odnowienie Strażackiej Izby Pamięci w Puchaczowie”. Jest ono realizowane w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju regionalnego PROW na lata 2007-2013”. Jednak środki pochodzące z dotacji Urzędu Marszałkowskiego to 80% wydatków. Pozostałą kwotę zabezpieczy Gmina Puchaczów.

W ramach operacji nie tylko odnowiona i wyremontowana zostanie Izba Tradycji. Przewidziano także prace konserwatorsko-restauratorskie zarówno sztandaru, jak i całego zbioru znalezionych dokumentów. Zgodnie z harmonogramem zakończenie realizacji projektu połączone z otwarciem Strażackiej Izby Tradycji i prezentacją zgromadzonych w niej eksponatów przewidziane jest na dzień 15 sierpnia br. W tym dniu odbędzie się również strażacka zabawa tańeczna na świeżym powietrzu. Strażacy z Puchaczowa zapewniają, że nie skorzystają z przywileju nadanego im przez Radę Gromadzką w Puchaczowie w 1934 r. i nie będą pobierać opłat od uczestników imprezy.

Marek Grzesiak

O spolszczeniu rodu Wereszczyńskich i nie tylko...

Dzieje rodu Wereszczyńskich, założycieli Wereszczyna - jednej z najstarszych osad Lubelszczyzny, przybliżają nam nie tylko źródła archiwalne, ale przede wszystkim relacje najwybitniejszego członka rodu Józefa Wereszczyńskiego i teksty XIX-wiecznego historyka Karola Szajnochy. Cyklem trzech artykułów chciałbym przybliżyć Państwu losy autora rodzinnej biografii, dzieje jego ojca i dziadka oraz ... obraz życia Mikołaja Reja, który w Wereszczynie często bywał, gdyż był posiadaczem znacznej ilości tutejszych gruntów. W tym numerze opiszę wydarzenie z życia Józefa Wereszczyńskiego oraz opowiem, jak doszło do spolszczenia tego rusińskiego rodu.

Adam Panasiuk

Józef Wereszczyński

Encyklopedie podają, że urodził się w 1531 roku, ale w tym czasie jego matka Anna Jaroska miała zaledwie 13 lat, a ojciec Andrzej, jako dwudziestolatek, brał udział w wyprawie obertyńskiej. Te fakty podważają wiarygodność informacji o roku jego narodzin. Wykształcenie uzyskał w szkole duchownej w Krasnymstawie i szybko został jej wykładowcą. Początkowo pełnił funkcję oficjanta władzy chełmskiego, a następnie przeszedł na obrządek łaciński. Po wyświęceniu na księdza uzyskał tytuł kanonika chełmskiego (w 1578 roku), co „dało mu krzesło” senatorskie i pozwoliło uzyskać wyższe godności kapłańskie. Został opatem sieciechowskim, a w roku 1589 król Zygmunt III Waza, za poparcie podczas elekcji, mianował go biskupem kijowskim. Na powierzonym biskupstwie założył Nowy Wereszczyn, w którym żył i pisał do swoich ostatnich dni.

Znany był jako kaznodzieja i pisarz polityczny. Spod jego pióra wyszły takie dzieła, jak: „Wizerunek o wzgardzie śmierci”, „Kazanie na dzień Zaduszny”, w którym dowodzi, że jest czyściec, czy też „Kazanie o małżeństwie”. Żył skromnie, o czym wspominał Kacper Niesiecki w wydany herbarzu: *Sam wstrzemięźliwe życie prowadził, więcej wody niżeli piwa pijąc*. Hojnie wspomagał ubogich, których zwał swoimi przyjaciółmi. Za główny cel życia uznawał propagowanie kolonizacji Ukrainy, a także walkę z barbarzyństwem mahometańskim, dlatego wydał kilka projektów obrony przed Turkami i Tatarami (np. „Exeytarz do podniesienia wojny przeciwko Turkom i Tatarom”) oraz o założeniu szkoły rycerskiej na Ukrainie (w dziele: „Publika strony fundowania szkoły rycerskiej na Ukrainie, jako też Krzyżaków Maltańskich na Zadnieprzu”). Niejednokrotnie dał dowód swojej troski o ojczyznę, zwłaszcza w okresie bezkrólestwa po śmierci Stefana Batorego, zachęcając wszystkich do jedności i zgody. Był jednym z najaktywniejszych senatorów na sejmie elekcyjnym, który na nowego króla wybrał Zygmunta III Wazę.

O intrydze,

która latynizacją Wereszczyńskich się skończyła

Opowieść zacznę od Fedora Wereszczyńskiego, ożenionego z Małgorzatą Sosnowską. Jego wnuk Józef w dziełku „Wizerunek na kształt uczyniony” napisał o nim następująco: *Będąc człowiekiem dobrym a prostym, przestawał na tem, co mu rodzice zostawili, a Pan Bóg za staraniem i pilnością jego*

dawał, który przedsięmogąc, nie chciał się piąć do żadnych urzędów, mając też w utrzymaniu gospodarstwa dzielnego a pilnego towarzysza małżonkę swoją. Karol Szajnocha pisał zaś: Zerwał on wszelkie związki z sąsiednią szlachtą polską, wzgardził wszelkimi urządami ziemskimi i jedynie zarządem gospodarstwa zajęty, otoczył się ponurą samotnością w swym Wereszczynie. Fedor uznawany był za jednego z najzarliwszych starowierców Rusi, dlatego też utrzymywał zażyłe stosunki ze swoim szwagrem Iwaszką Sosnowskim z Sosnowicy, chełmskim władką prawosławnym. A że książę władyka – jak go powszechnie u Rusi zwano – często w gościnie przesiadywał u swojej siostry i wielu innemi znakami okazywał przychyłność jej domowi, niemały przeto zaszczyt sphywał ztąd na oboje małżonków Wereszczyńskich – dodawał Szajnocha.

Na losy rodziny Wereszczyńskich duży wpływ wywarły chrzciny Andrzeja, jedynego syna Fedora i Małgorzaty. Jako pierwszy z rodu został ochrzczony w obrządku rzymskokatolickim. Jego matka Małgorzata miała dwóch braci: prawosławnego duchownego Iwaszka (Donasza) oraz Grzegorza (Hrehora) – duchownego łacińskiego. Ten drugi stał się przykładnym kapłanem tego wyznania, a nawet, *jak to u nowonawróconych bywa, gorliwym rozkrzewiaczem wiary rzymskiej na Rusi* – pisał Szajnocha. Bracia rywalizowali o chrzest swojego siostrzeńca, lecz podstępem wygrał Grzegorz, który ochrzcił Andrzeja według obrządku łacińskiego. Józef Wereszczyński wspominał: *Ten oficyał mając za Fedorem Wereszczyńskim siostrę, gdy się dowiedział, że była brzemienna, starał się o to, gdyby tylko był Pan Bóg od niej ukazał na świat potomka, aby był ochrzczon w kościele rzymskim. Władyka zasię dowiedziawszy się tego, w tem mu przeszkadzał. Ale iż Bogu obiecanego nigdy szatan nie wyłudzi, tedy i na ten czas, k'temu władyka nie przyszedł, aby był myśli swej dokazał, bo oficyał przyjechawszy w ten sposób, aby tylko siostrę chorą nawiedził, czas upatrzwszy, dzieciątko tajemnie z kolebki wziął, na to się nagotowawszy ochrzcił i dał imię Andrzej, potem precz pojechał uchodząc frasunku z rodzicami i z bratem władką, który też przyjechał na to, aby ono dziecię na wiarę grecką ochrzcił. Ale gdy się dowiedział o dzieciątku ochrzczone, barzo się frasował i także własni rodzice onego dziecięcia, a wszakoż bacząc, że się*

ciąg dalszy na następnej stronie

to już rozstać nie mogło zaniechali tego, jednak one dziecię było u nich w mniejszej miłości niż się godziło, zwłaszcza k'woli władcyce, który ich na to namawiał, aby nie mieli o niem pieczy. Oficyła przez listy gromił, że dziecię biesowym Lachem uczynił i wręcz namawiał rodziców do odtrącenia swego potomka.

Po tejże intrydze, gdy mu [tj. Andrzejowi] było osiem lat, rodzice oraz władca Jonasz podejmowali jeszcze próby nauczania ruskiej hramoty, jednakże ich wysiłki spęły na niczym. Pewnego razu odstawili Andrzeja do wuja Jonasza, lecz Grzegorz dziecię tak sobie ugłaskał, że nazajutrz za nim piechotą z kursorem z Chełma do Krasnego Stawu przybieżało. On tego czasu i u ojca i u władcyki z łaski wypadł. Książdz oficyła miał o nim tylko pilną pieczę i staranie jakoby mu dał dobre wychowanie, które mu było nagrodą sowitą onych szkód odniesionych od rodziców jego. Grzegorz zaczął przysposabiać Andrzeja do stanu duchownego, co zaowocowało tym, że młodzieniec w wieku 19 lat przyjął święcenia kapłańskie. Objął nawet probostwo oleksowskie pod Sieciechowem, jednak po śmierci swojego patrona jeszcze w tym samym roku porzucił karierę duchownego i osiadł w domu Gniewoszów, który znajdował się w parafii oleksowskiej.

Powyższy tekst opublikowano w książce Adama Panasiuka „Wereszczyzn. Śladami Zapomnianej Historii”, wydanej przez Wydawnictwo Naukowe Scholar w 2011 r.

Źródła:

- Kazimierz Józef Turowski, Pisma polityczne ks. Józefa Wereszczyńskiego, Biskupa Kijowskiego, Opata Benedyktynskiego w Sieciechowie, z wiadomością o jego życiu i pismach i z dołączeniem podobizny własnoręcznego jego podpisu;
- Karol Szajnocha, Jak Ruś polszczała, [w:] Karol Szajnocha, Szkice historyczne;
- Jan Nepomucen Bobrowicz, Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych.

„Polesie” w dawnej fotografii



Banderia konna - lata 50-te

Przypominamy, że w dalszym ciągu poszukujemy starych fotografii, dokumentujących krajobraz i życie mieszkańców obszaru LGD „Polesie”, tj. gmin: Spiczyn, Ludwin,

na przekazywać również za pośrednictwem urzędów gmin lub gminnych instytucji kultury, np. domy kultury i biblioteki. Prosimy również o opisanie przekazanych fotografii - miejsca i czasu jej wykonania, znajdujących się na

niej postaci, itp. Wszyscy, którzy prześlą odbitki fotografii, otrzymają bezpłatny egzemplarz albumu.

A dziś prezentujemy kilka fotografii, dostarczonych nam przez Piotra i Jana Baczyńskich. Zdjęcia obrazują życie mieszkańców Świerszczowa w pierwszych latach po II woj. św.



Czuwanie przy grobie Pańskim - ok. 1950

Łęczna, Puchaczów, Uścimów, Sosnowica, Urszulin, Cyców i Wierzbica. Naszą akcją chcemy zakończyć wydaniem w III kwartale tego roku albumu pt. „Polesie w dawnej fotografii”. Osoby, które nie dysponują sprzętem umożliwiającym dokonanie kopii fotografii, zapraszamy do biura LGD. Fotografie lub kopie moż-

Adam Panasiuk
Dyrektor Biura LGD „Polesie”



Procesja rezurekcyjna - ok. 1950



Dzień Strażaka w Urszulinie

W niedzielę 4 maja swoje święto obchodzili strażacy. To oni zazwyczaj pierwsi na miejscu zdarzenia ryzykują własnym życiem, aby ratować nasze. Nie ma znaczenia, czy chodzi o ratowanie ofiar wypadków drogowych, pożarów czy też tych, którzy ucierpieli np. podczas huraganu czy powodzi. Zawsze służą pomocą, gdy ktoś jej potrzebuje. Niełatwa i piękna, na swój sposób wyjątkowa, jest strażacka służba. Piękna, gdy kończy się uśmiechem, wdzięcznością innych, którym udało się pomóc w trudnej sytuacji. Wszystkich łączy troska o bezpieczeństwo, dążenie do zapobiegania zagrożeniom, wyprzedzania złych zdarzeń, a w czasie potrzeby śpieszenie z pomocą, by ratować życie, zdrowie, dobytek.

Święto strażackie w Urszulinie rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym, którą odprawił ks. proboszcz Marian Franczuk. Po mszy przemaszerowaliśmy do naszej świetlicy wiejskiej, by odznaczyć zasłużonych druhów za odwagę i staż w straży. Ale najwięcej odznaczeń otrzymali nasi młodszy druhowie z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Już podczas mszy św. ks. Franczuk chwalił młodszych i starszych druhów za czynne uczestnictwo w wydarzeniach religijnych. Była to też doskonała okazja do wręczenia MDP dyplomu i statuetkę w kategorii „Przyjazna Organizacja” - tytuł ten nadaje LGD „Polesie” dla najbardziej aktywnych społecznie organizacji.

Ale to nie koniec atrakcji. W tym roku Ochołnicy z OSP Urszulin postanowili dzień ten uczcić w sposób niecodzienny. Już w marcu rozpoczęli

akcję społeczną „Bądź widoczny”. W przeciągu miesiąca uzbierali 3.520 zł – dobrowolnie darowizny wpłacali licznie lokalni przedsiębiorcy, związek zawodowy górników, studenci i osoby fizyczne. Wyjątkowo aktywny był Sylwester Matusik,



który namówił do wpłat wiele instytucji spoza obszaru gminy. Z uzbieranych pieniędzy (po „dołożeniu” niewielkiej kwoty przez OSP Urszulin) zakupiono 400 kamizelek odblaskowych z wydrukiem nazwy akcji i sponsorów oraz 200 breloków odblaskowych. Strażaków wspomógł Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego przekazując odblaskowe gadzety – opaski, zawieszki „misie” i naklejki, w liczbie prawie 200 szt. Kamizelki i gadzety strażacy postanowili bezpłatnie rozdawać mieszkańcom, zwłaszcza rowerzystom i pieszym uczestnikom ruchu drogowego. Pomysł na akcję pojawił się po dwóch ubiegłorocznych wypadkach drogowych na terenie Gminy Urszulin, w których zginęło łącznie 3 pieszych. Zdarzyły się tuż po zapad-



Odznaczenia dla młodszych i starszych druhów

nięciu zmroku. Gdyby piesi posiadali jakiekolwiek elementy odblaskowe tych wypadków najprawdopodobniej udałoby się uniknąć.

Zebrani w świetlicy wiejskiej OSP dorośli otrzymali kamizelki, a dzieci – opaski i misie. Spotkanie rozpoczęło jednak od projekcji filmu „Śmierć czai się na drodze”, zaprezentowanego przez policjantów Komendy Powiatowej Policji we Włodawie, którzy po filmie odpowiadali na pytania zebranych. Inicjator akcji Adam Panaśki opowiedział z kolei o możliwości pozyskiwania środków unijnych (RPO i PROW) na działania poprawiające bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Na spotkanie ze strażakami i policjantami przyszło ok. 150 osób i tyle kamizelek wręczono. Pozostałe kamizelki i gadzety strażacy chcą rozdać na rajdach rowerowych, spotkaniach z



Dla najmłodszych były misie, naklejki i opaski - odblaskowe

ciąg dalszy ze str. 14

dziećmi w szkole i na zebraniach wiejskich. Kamizelki i drobne gadżety można również odbierać osobiście u sekretarza OSP Urszulin Stanisława Artymiuka (Urszulin, ul. Kwiatowa 35, w godz. 7.30-15.30).

*Tekst: Stanisław Artymiuk,
Adam Panasiuk*

Foto: Agata Panasiuk



Druhowie Artymiuk, Kucharski i Lewandowski prezentują sprzęt strażacki



Pokazy strażackie dla dzieci

założyć hełm oraz sprawdzić, jak działają strażackie węże. Dzieci miały również okazję zobaczyć sprzęt do ratownictwa technicznego i udzielania pierwszej pomocy.

Strażacy opowiadali o swojej pracy oraz prezentowali możliwości samochodu i sprzętu ratowniczego, znajdującego się na jego wyposażeniu, oraz pytali o numery alarmowe i sytuacje, w jakich należy je tylko używać. Dzieci dowiedziały się także, że oprócz gaszenia pożarów strażacy pomagają ludziom w najtrudniejszych sytuacjach, takich jak wypadki samochodowe, huragany, powodzie i podtopienia. Wszyscy otrzymali też drobne elementy odblaskowe na ubrania. Na

zakończenie spotkania maluchy podziękowały za miłe przyjęcie i przekazane wiadomości.

Wizyta u strażaków była dla wszystkich wielkim przeżyciem. Pokaz zorganizowali druhowie z OSP Urszulin: Mariusz Kucharski, Jan Lewandowski, Adam Panasiuk i Stanisław Artymiuk.

Tekst: Stanisław Artymiuk

foto: Henryka Artymiuk i Adam Panasiuk



Najwięcej radości sprawiło przymierzenie aparatów tlenowych



Maj jest miesiącem ochrony przeciwpożarowej i dni tzw. „Otwartych strażnic”. W tym okresie istnieje możliwość zwiedzania remiz strażackich oraz poznawania sprzętu z jakim pracują strażacy. Od wielu

już lat jednostka OSP w Urszulinie zaangażowana jest w pracę z dziećmi i młodzieżą szkolną w zakresie propagowania bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Również w roku bieżącym druhowie z Urszulina zorganizowali pokazy dla przedszkolaków z Urszulina i uczniów ze Szkoły Podstawowej w Świerszczowie (Gm. Cyców).

Szczególnie cieszy nas fakt, że dzieci i nauczyciele z własnej inicjatywy uczestniczą w spotkaniach i pokazach strażackich, umożliwiając nam naszym najmłodszym poznanie specyfiki pracy strażaka. Na tegorocznych pokazach każdy mógł z bliska zobaczyć, a nawet dotknąć urządzeń, z których strażacy korzystają podczas akcji ratowniczo-gaśniczych. Można było



Z obsługą węża strażackiego maluchy radziły sobie doskonale



Przewodnicząca KGW Mieczysława Skoczylas z wójtem Adamem Grzesiukiem

„Nie jest sztuką powołać coś do działania, ale codzienną pracą sprawiać, by miało to sens i przynosiło efekty” – to motto przyświecało paniom z KGW w Ostrówku przez 50 lat działalności.

KGW założono w 1960 r. Na pierwszą przewodniczącą wybrano Helenę Chandzelewską, kierowniczkę Szkoły Podstawowej w Ostrówku. Do zarządu Koła w 1963 r. należały: Janina Ciepiewska, Zyta Gil, Franciszka Kraska, Helena Stefańska. W tym samym roku panie założyły w Kasie Spółdzielczej w Milejowie księżeczkę oszczędnościową.

Panie pręźnie działały organizując zabawy taneczne oraz kursy: szycia, pieczenia, gotowania i garmażerki. Jedne z pierwszych kursów odbyły się w domach członkiń – Aliny Kalinowskiej, Heleny Walkowskiej czy Władysława Roczon. W tym okresie dużą pomoc panie otrzymały od Zofii Ryc – ówczesnej dyrektor Banku Spółdzielczego w Milejowie, która pomagała uzyskać dotacje dla koła, organizowała wyjazdy, wycieczki i spotkania związane z kulturą i sztuką ludową. Panie brały aktywny udział w organizowaniu choinek szkolnych dla dzieci ze Szkoły Podstawowej w Ostrówku oraz w uroczystych obchodach Dni Ostrówka.

W latach 1986-87 w miejscowości zaszły poważne zmiany. Gminne drogi

50-lecie

Koła Gospodyń Wiejskich w Ostrówku



wyremontowano i wybudowano budynek wielofunkcyjny. Rozpoczęto także budowę kaplicy, pod budowę której działkę ufundował Jan Kot, a społeczność wsi aktywnie zaangażowała się w prace budowlane, dzięki czemu budowa została zakończona w 1987 r. W tym samym roku zmienił się zarząd KGW: przewodniczącą została Halina Myśliwiec, zastępcą – Mieczysława Skoczylas, skarbnikiem – Stefania Kot. Przybyło dużo młodych członkiń, a ze względu na brak funduszy zdecydowano, aby każda członkini ofiarowała datek na rzecz KGW. Panie pozyskały także sponsorów: Bank Spółdzielczy w Puchaczowie, GZKiOR z Puchaczowa, SKR Puchaczów oraz Radę Sołecką wsi Ostrówek. W latach 1991-92 KGW Ostrówek było jednym z 4 kół Gminy Puchaczów, które uczestniczyły w Dożynkach Wojewódzkich w Lublinie. Otrzymały tam wyróżnienie za wieniec. W dn. 26 stycznia 1996 r. Wójt Gminy Puchaczów Adam Grzesiuk przekazał dla KGW pomieszczenie w Budynku Wielofunkcyjnym w Ostrówku. Działały tam także inne organizacje, tj.

nagrodę za najładniejszy dożynkowy wieniec współczesny.

W 2012 r. powołano Stowarzyszenie Kobiet Gminy Puchaczów, do którego zapisało się większość pań z KGW w Ostrówku. W 2014 r. KGW zorganizowało otwarte warsztaty wyrobu palm wielkanocnych, pisanek i kompozycji z suszonych kwiatów. Cieszyły się dużym zainteresowaniem, gdyż do Ostrówka przybyły delegacje gospodyń z terenu Gminy Puchaczów i nie tylko.

Dn. 10 maja 2014 r. KGW w Ostrówku obchodziło jubileusz 50-lecia istnienia. Na uroczystość przybyli licznie zaproszeni goście, w tym członkinie, które przed laty działały w Kole. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św. w miejscowej kaplicy, a na świętowanie wszyscy przenieśli się do świetlicy KGW.

W części artystycznej swoje umiejętności zaprezentowały najpierw dzieci ze szkoły w Ostrówku. Na zakończenie panie zaśpiewały ułożoną przez siebie piosenkę. Następnie wszyscy zebrani zostali zaproszeni na poczęstunek, gdzie mogli skosztować regionalnych potraw i potaćczyć przy dźwiękach ludowych utworów. Nie zabrakło życzeń, bukietów kwiatów, upominków i wrzuseń. Złożono wiele listów gratulacyjnych na ręce przewodniczącej Mieczysławy Skoczylas, z podziękowaniami za aktywność, kreatywność, entuzjazm i promocję sztuki ludowej. Panie mają ogromne serce nie tylko do gotowania, czy prowadzenia domu. To dzięki ich charyzmatycznej pracy, chęci do działania i zaangażowaniu organizacja przetrwała tyle lat i wciąż aktywnie działa.

Życzymy wszystkim członkiniom dalszych sukcesów i wytrwałości w pracy społecznej, a także zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Agata Hałas



OSP i Rada Sołecka. Rolę gospodarzy pełnili: Mieczysława Skoczylas (późniejsza przewodnicząca) z KGW, Jan Kot z Rady Sołeckiej oraz Jan Skrobas z OSP.

KGW w Ostrówku przez te wszystkie lata aktywnie uczestniczyło w wydarzeniach kulturalnych, biorąc udział w dożynkach gminnych, powiatowych i wojewódzkich. W 1998 r. otrzymało na Dożynkach Wojewódzkich w Kraśniku

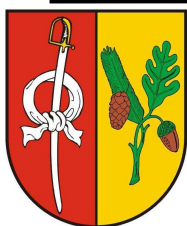
Prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył we wtorek w Pałacu Namiestnikowskim listy gratulacyjne laureatom konkursu AgroLiga 2013. W gronie wyróżnionych znalazła się również Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Ludwinie. Gratulujemy!

Konkurs AgroLiga rozgrywany jest w 2 kategoriach – rolnicy oraz firmy. Obywa się od 21 lat. *Chciałem podziękować za cały wkład AgroLigi, za ogromny wkład w proces nie tylko unowocześnień myślenia o polskiej wsi i rolnictwie, ale także za wkład w budowanie naszego wewnętrznego przekonania, że bardzo wiele potrafimy i możemy. Należy pokazywać wspólny dorobek, a obszarem, gdzie widać zmiany, jest polska wieś, rolnictwo i przemysł przetwórczy* – powiedział prezydent podczas oficjalnego ogłoszenia wyników tegorocznego konkursu. Pierwsza część uroczystości odbyła się w siedzibie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Laureaci otrzymali z rąk sekretarza stanu Kazimierza Plocke listy gratulacyjne honorowego patrona konkursu – ministra Marka Sawickiego. W tym także ludwińska GS. *Celem konkursu jest promocja gospodarstw rolnych oraz firm, potrafiących produkować bardzo dobre wyroby na coraz bardziej wymagającym i konkurencyjnym rynku. I jak widać nam się to udaje* – podkreślał Prezes GS Ludwin Woj-

ciech Szymański, po odebraniu w Warszawie dyplomów, pucharów i gratulacji. *Dodał, że to ogromne wyróżnienie i splendor dla naszej firmy.*

*Ciężka praca i zaangażowanie, dzięki którym uzyskujemy wysoką jakość, stosowanie tradycyjnych i oryginalnych metod, nie idą na marne. Nagroda jest ukoronowaniem naszych starań. Zapewniam jednak, że nie spoczniemy na laurach, konkurencja nie śpi. A smak sukcesu będzie tylko zachęcał nas wszystkich do dalszego wysiłku i starań. Z wyróżnienia cieszy się także Wójt Gminy Ludwin Andrzej Chabros: *To piękny moment dla całej gminnej społeczności. Pracowitość, kreatywność i odwaga zawsze będą w cenie. Ta nagroda jest powodem do wielkiej satysfakcji i dumy. To przykład, że warto się starać, bo włożony wysiłek oraz jego efekty są dostrzegane już nie tylko z perspektywy lokalnej, ale teraz także i krajowej. Jestem przekonany, że osiągnięcie GS będzie służyło gminie, przyjeżdżającym do nas turystom oraz dopingowało do dalszego rozwoju.**

Tekst : Artur Ogórek



Krystyna Kraheńska - patronką biblioteki w Sosnowicy

Gminna Biblioteka Publiczna im. Krystyny Kraheńskiej w Sosnowicy od 2007 r. uczestniczy w programie **Instytutu Książki** pod nazwą **Dyskusyjne Kluby Książki**. Jego organizatorem jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Z tego tytułu biblioteka otrzymuje bezpłatnie nowości wydawnicze i finansowane przez wojewódzką bibliotekę spotkania autorskie.

Dyskusyjne Kluby Książki wpisują się w wieloletni ogólnopolski program promocji książki i czytelnictwa **"Tu czytamy"**, którego celem jest wykreowanie mody na czytanie, przyjemności płynących z lektur i aktywnego udziału w życiu literackim. Głównym zadaniem Dyskusyjnego Klubu Książki jest możliwość spotkania się osób, które lubią czytać i rozmawiać o książkach, promocja dobrej lektury, a także popularyzacja czytelnictwa polegająca na wspólnym czytaniu książek, recenzowaniu ich i otwartej rozmowie o nich. Klubowicze mogą zapoznać się z nowymi autorami i gatunkami literackimi, a na spotkaniu podzielić się swoimi wrażeniami z przeczytanych pozycji.

Spotkanie sosnowickiego klubu z 6 marca br. odbyło się pod hasłem **"100 rocznica urodzin patronki"**, czyli, rzecz jasna, poświęcone było Krystynie Kraheńskiej. Na początek przedstawiono ważniejsze fakty z życia patronki. Następnie wyświetlono prezentację oraz wysłuchano jej poezji w wykonaniu Żołnierzy Wojska Polskiego i Agi Zaryan. Uczestnicy spotkania wspólnie odśpiewali wiersz „Kołysanka o zakopanej broni”, która opowiada o broni zakopanej w stawach w Pieszkiej Woli po wytyckiej potyczce Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.

Zebranych poinformowano także o zamierzeniach biblioteki na bieżący rok. W ramach małych projektów (PROW 2007-2013) planowany jest album o patronce. Ponadto biblioteka ogłosiła konkursy: plastyczny pod hasłem **"Krystyna Kraheńska – Bohaterka Powstania Warszawskiego"** oraz konkurs na twórczość poezji własnej pod hasłem **"Krystyna Kraheńska w poezji"**.

Uczynienie Krystyny Kraheńskiej patronką biblioteki to promocja gminy w powiecie i województwie. Bohaterska postać wzbogaciła program edukacji regionalnej. Pieśń „Hej, chłopcy, bagnet na broń” nucą wszyscy uczestnicy spotkań. Krystyna Kraheńska swoją postawą i życiem służyła Bogu i Ojczyźnie, niosła pomoc bliźnim. Walcząc w obronie stolicy, ratując przyjaciół oddała swoje życie. To wielki autorytet dla narodu i symbol do naśladowania.

Dyrektor Anna Czarnomska





Zawodniczki ULKS Suples Wierzbica najlepsze w kraju!

ULKS Suples Wierzbica, działający przy Zespole Szkół im. Kazimierz Górskiego w Wierzbicy, został najlepszym w Polsce uczniowskim klubem sportowym w zapasach kobiet w 2013 r. Według rankingu Polskiego Związku Zapaśniczego zawodniczki Suplesu, prowadzone przez trenera Andrzeja Gruszkowskiego, w ogólnopolskich i międzynarodowych turniejach w 2013 r. łącznie zgromadziły 262 pkt. W rezultacie z ogromną przewagą punktową wyprzedziły inne kluby. Dekoracja zwycięskiego klubu odbyła się w kwietniu podczas IX Ogólnopolskiego Turnieju Kwalifikacyjnego w zapasach dziewcząt i chłopców w Chełmie. Trener Gruszkowski odebrał z rąk przedstawicieli Polskiego Związku Zapaśniczego dwa okazałe puchary – za najlepszy Uczniowski Klub Sportowy 2013 r. oraz za zajęcie I miejsca w zapasach kobiet grupy młodziczek w 2013 r.

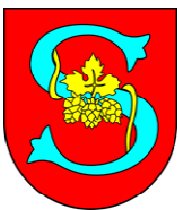
Największym sukcesem ubiegłorocznego sezonu w indywidualnej klasyfikacji podopiecznych trenera Gruszkowskiego było zdobycie tytułu Wicemistrzyni Polski Młodziczek przez Patrycję Dudek – uczennicę Zespołu Szkół w Wierzbicy. Duży sukces w tych mistrzostwach osiągnęła też inna uczennica tej szkoły – Klaudia Wdo-

wicz, zdobywając brązowy medal. Punktowane miejsca i medale dla ULKS Wierzbica we współzawodnictwie ogólnopolskim wywalczyły także: Aleksandra Łysonirska, Anita Kister, Dominika Małocha, Gabriela Dumin, Amanda Haratym, Karolina Ziemołag, Kamila Dziedzic i Aleksandra Papciak. Ciężka praca trenera i zawodniczek opłaciła się, bowiem Polski Związek Zapaśniczy powołał Dorotę Struszewską, Paulinę Roman, Marlenę Kister i Paulinę Czocharę w skład kadry narodowej kadetek. Byłe wychowanki Suplesu aktualnie trenują w MKS Cement-Gryf Chełm. Szkoleniem centralnym w kadrze narodowej junierek objęta została również wychowanka wierzbickiego klubu Monika Misiura. Jest to spore wyróżnienie dla klubu i szkoły w Wierzbicy.

Sekcja zapaśnicza kobiet zrzeszona przy ULKS Suples Wierzbica funkcjonuje już 6 lat. Z dużym zaangażowaniem wspiera je Wójt Gminy Wierzbica Andrzej Chrząstowski oraz Dyrektor Zespołu Szkół Mieczysława Sołtys. Pod koniec marca najbardziej utytułowane podopieczne trenera Gruszkowskiego zostały uhonorowane przez wójta pucharami podczas organizowanych w Wierzbicy Mistrzostwach Województwa Lubelskiego Dzieci, Młodziczek i Młodzików w Zapasach Kobiet i Stylu Klasycznym. Z kolei rodzice zapaśniczek otrzymali listy gratulacyjne.

Zawodniczkom i trenerowi gratulujemy sukcesów i życząc udanych kolejnych startów na ogólnopolskich i międzynarodowych arenach.

Gminna Biblioteka Publiczna w Wierzbicy



Może zostanie Skłodowską?

Jak zainteresować uczniów naukami ścisłymi, które często wydają się trochę nudne i trudne? W jaki sposób zachęcać do rozwijania zainteresowań? Zapytaliśmy naszych uczniów, jak chcą spędzać wolny czas po lekcjach i jakich pomocy do tego potrzebują. Dzięki propozycjom dzieci zrodził się pomysł projektu „Liga młodych odkrywców w Gminie Spiczyn” z programu: „Z PZU po lekcjach” – edycja 2013, dotowany przez Fundację PZU. Projekt realizuje Stowarzyszenie Oświatowe „CJZ”, prowadzące od 1 września 2013 r. szkoły podstawowe w Charleżu, Januszówce i Zawieprzycach.



ciąg dalszy na następnej stronie

Uczniowie uczestniczą w pasjonujących warsztatach matematyczno-przyrodniczych, sprawdzają swoje umiejętności w konkursach, adresowanych do uczniów szkół z terenu Gminy Spiczyn. Dotacja Fundacji PZU umożliwiła Stowarzyszeniu „CJZ” zakup pomocy dydaktycznych, dzięki którym uczniowie zakładają ogrody roślinne i chemiczne, robią własną burzę, wulkany, roboty, badają kryształy, tajemnicę powstawanie tęczy, upływający czas, siłę magnetyzmu, dźwięki, działanie obwodów elektrycznych. Sprawdzają, co kryje powietrze i kropla wody, co można zrobić z liczbami, a czasami „sprawiedliwie dzielą pizzę”, zgłębiając tajniki liczenia ułamków, liczą zyski i długie czy też drogę hamowania. Bawią się przy tym świetnie, co można śledzić na stronie cizpolekcjach.blogspot.com, gdzie publikujemy relacje z zajęć.

Kolejne działanie to targi naukowe „Liga matematyczno-przyrodnicza”, które odbyły się w sali gimnastycznej Gimnazjum Publicznego w Spiczynie. Doświadczenia chemiczne w wykonaniu profesjonalistów oraz naszych uczniów, zabawy matematyczne, warsztaty z robotyki rozbudzały ciekawość świata, pasję i aktywność życiową młodych pasjonatów nauki. może zachęcać do własnych odkryć.



Myślmy, że zainteresowani nauczyciele skorzystają z doświadczeń i wniosków prowadzących zajęcia matematyczno-przyrodnicze, dzięki publikacji dobrych praktyk na stronie cizpolekcjach.blogspot.com.

Całkowity koszt projektu wynosi 55.220 zł, z czego Fundacja PZU dofinansowała 49.620 zł.

Jolanta Mackiewicz

Misterium Męki Pańskiej w Świerszczowie

Obszar Parafii p. w. św. Bazylego w Świerszczowie ma wielokulturowe korzenie. Tu żyli kiedyś wyznawcy prawosławia, greko-katolicyzmu, a obecnie prawie wszyscy są rzymskokatolikami. Parafię powołano dekretem z 3 października 1921 r. Jednak dopiero 25 października 1925 r., na mocy postanowienia papieża Piusa XI, wyrażonego w bulli "Vix dum Poloniae unitas" parafię w Świerszczowie przyłączono do Diecezji Lubelskiej, w której jest do dnia dzisiejszego.



Ludzie tu mieszkający, na co dzień zaaferowani swoimi sprawami gospodarczymi, w rozmowach i postępowaniu życzliwi, ujawniają swoją szlachetność i dbałość o umacnianie Kościoła w środowisku. Występuje szczególne zamiłowanie do krzewienia kultury. Już w przeszłości wystawiali różnego rodzaju sztuki teatralne. Osoby Antoniego Baczyńskiego, Andrzeja Niemca, Jadwigi Tobiasz tkwią w pamięci ludzkiej, jako aktorzy skeczy, czy sztuk teatralnych. Od 2004 roku wystawiane jest w plenerze Misterium Męki Pańskiej. Pomysłodawcą i założycielem grupy teatralnej był ów-

czesny proboszcz Wiesław Andrzej Cieszek. Aktorami zostali parafianie, od najmłodszych do najstarszych. Na przestrzeni minionych 10 lat wystawianie Męki w plenerze stało się pięknym zwyczajem. Obecny proboszcz Marek Jaworski zwyczaj ten kultywuje i z powodzeniem utrwała.



Rok 2014 jest więc jubileuszowym. Minęło bowiem 10 lat od chwili powołania zespołu teatralnego. Dzięki zaangażowaniu aktorów widowisko każdego roku jest pięknie i starannie przygotowywane. Ukształtowanie terenu pozwala zaprezentować wszystkie elementy spektaklu przewidziane w scenariuszu. Spektakl gromadzi po kilkaset osób z terenu miejscowej parafii i sąsiednich, a nawet z bardzo odległych miejscowości. Kościół jest zawsze całkowicie wypełniony wiernymi. Wszyscy widzowie w skupieniu przeżywają uctwę duchową, przygotowaną im przez naszych aktorów. Na wielu twarzach widać skupienie, zadumę i zachwyt. Uznaniem dla naszego przedstawienia są liczne zaproszenia. Wystarczy wspomnieć, że zespół gościnnie występował już w Siedliszczu, Liskowie, Nowodworze, Bychawie i Kurowie.



*Jan
Dyszewski*

WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PRZECZYTAĆ,

czyli kilka słów o tym, co się u nas wydarzyło i co się odbędzie



Turniej charytatywny w Gminie Puchaczów po raz kolejny!

Dnia 28 marca br. w hali sportowej Zespołu Szkół w Puchaczowie odbył się po raz kolejny Turniej Charytatywny w Halowej Piłce Nożnej o Puchar Wójta Gminy Puchaczów. Organizatorami turnieju była Gmina Puchaczów i Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Biletem wstępu na turniej była trwała żywność i słodczyce, które następnie przekazano do Ośrodka Pomocy Społecznej w Puchaczowie.

W turnieju udział wzięło 6 drużyn: Starostwo Powiatowe w Łęcznej, Gmina Puchaczów, Telewizja Lublin, Urząd Marszałkowski w Lublinie, Lubelskie Media oraz drużyna kobieca Górnika Łęczna. Turniej wzbudzał ogromne emocje, zarówno zawodników, jak i kibiców. Uwagę przyciąga-

ła piękna gra, w której zawodnicy pokazali klasę, grając bravurowo, odważnie i z determinacją, ale jednocześnie zgodnie ze wszystkimi zasadami fair play. Ostatecznie VI miejsce zajęła drużyna kobieca Górnika Łęczna, V – Media Lubelskie, IV – Telewizja Lublin, III – Starostwo Powiatowe, II – Gmina Puchaczów, a I – Urząd Marszałkowski. Drużyny otrzymały od organizatorów drobne upominki oraz puchary. Po zakończonym meczu zaproszono wszystkich uczestników na poczęstunek.

Wszystkim przybyłym dziękujemy za przekazaną żywność, która trafiła do osób potrzebujących z terenu Gminy Puchaczów.

Agata Hałas - UG Puchaczów



„Festyn rodzinny - Rodzinkowo 2014” z uroczystym nadaniem sztandaru dla OSP Turowola-Kolonia.



Dnia 25 maja 2014 r. w Turowola-Kolonia odbył się: „Festyn rodzinny – Rodzinkowo 2014”. Impreza była współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Rolnego na rzecz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” w zakresie małych projektów. Cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców, przejezdnych i turystów. Organizatorzy zapewnili moc atrakcji w postaci przygód na dzikim zachodzie, złożonych z takich zabaw, jak wybieranie szeryfa, szukanie złota, indiański namiot tipi, rzut podkową, rzut kapeluszem, rzut lassem, polowanie na bizona, wyścigi na dmuchanych koniach, wykonywanie indiańskich ozdób, nadawanie indiańskich imion, malowanie buzi i tatuaży, wyścigi w workach, narty 4-osobowe, dojenie krowy, zapasy sumo oraz dmuchane zjeżdżalnie, zamek i plac zabaw dla dzieci. Dla wszystkich przygotowano degustację potraw regionalnych. Można było skosztować pieczonych kielbasek, wiejskiej grochówki, bigosu oraz domowych ciast. Imprezę uświetnił występ zespołu muzycznego „Brokat” oraz pokaz sztucznych ogni.

W tym samym czasie i miejscu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Turowoli-Kolonii. Rozpoczęła się Mszą Świętą w Puchaczowie, po której wszyscy udali się na plac w Turowoli-

Kolonii. Uroczystość uświetniła Strażacka Orkiestra Dęta z Mełgwi. Część oficjalną prowadził poprowadził dh Grzegorz Budzyński. Apel rozpoczął się złożeniem meldunku przez dh Piotra Gnypa na ręce dh Mariana Starownika. Po podniesieniu flagi państwowej i odegraniu hymnu państwowego, Prezes OSP Bartłomiej Pondel przywitał przybyłych gości oraz sponsorów. Akt Fundacji Sztandaru dla jednostki odczytał dh Piotr Sarama. Następnie zaproszono gości do wbicia symbolicznych gwoździ w drzewiec sztandaru i wpisu do kroniki jednostki. Kolejnym punktem było poświęcenie sztandaru przez ks. Janusza Rzeźnika – Kapelana Strażaków Powiatu Łęczyńskiego oraz ks. Zenona Bzdyraka – proboszcza parafii w Puchaczowie. Było odczytanie akt nadania sztandaru, jego wręczenie i prezentacja. Po krótkich przemówieniach i podziękowaniach zaproszono druhów, sponsorów i zaproszonych gości na poczęstunek i festyn rodzinny.

Agata Hałas - UG Puchaczów





„Książę i żebrak” - każdy może być artystą



W ramach programu profilaktycznego pt. „**Każdy może być artystą**”, realizowanego w placówce w Spiczynie, zorganizowano wycieczkę do Teatru Osterwy. Udział w niej brało 45 dzieci oraz wychowawcy. Przy okazji wyjazdu ogłoszono konkurs na sprawozdanie z wycieczki – główną i prestiżową nagrodą jest publikacja tegoż to artykułu w naszym wspaniałym kwartalniku „Z Życia Polesia”. Z całego serca dziękujemy zespołowi redakcyjnemu kwartalnika za opublikowanie i zaangażowanie, za pomoc w realizacji naszego przedsięwzięcia.

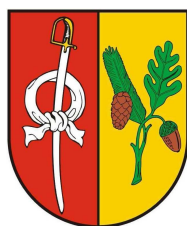
Świetliczanie i wychowawcy świetlicy przy Gimnazjum w Spiczynie

W dn. 6 marca 2014 roku odbył się wyjazd do Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie na spektakl pod tytułem „Książę i żebrak”. Został on zorganizowany przez świetlicę profilaktyczno-wychowawczą „Nasza Świetlica – Pomocna Dłoń” przy Gimnazjum w Spiczynie wraz z wychowawcami klas V i VI Szkoły Podstawowej w Spiczynie. Przedstawienie rozpoczęło się ok. godz. 11. Trwało 130 min. Opowiadało o historii dwóch mężczyzn. W jednej z najgorszych dzielnic Londynu mieszkał Tomek Cauty. Był on chłopcem, który zarabiał na rodzinę, dlatego też żebrał i kradł. W tym samym czasie na dworze królewskim żył młody książę Walii Edward – syn Henryka VIII. Pewnego dnia zupełnie przypadkiem chłopcy spotkali się. Okazało się, że są do siebie bardzo podobni, prawie identyczni. Zamienili się strojami, ponieważ Edward chciał posmakować życia Tomka, a Tomek Edwarda. W wyniku tej zamiany książę trafił na bruk, a żebrak do pałacu.

Przedstawienie było bardzo udane. Aktorzy utrzymywali kontakt z publicznością, dzięki czemu spektakl stał się atrakcyjny. Role głównych aktorów odgrywali: Daniel Dobosz (Tomek Cauty) oraz Daniel Salman (książę Edward). Na scenie występowały również 23 inne osoby. Niektóre grały więcej niż jedną postać. Po zakończeniu przedstawienia pani przewodnik pokazała naszej grupie garderobę oraz poczekalnię, w

której aktorzy ćwiczą swoje kwestie, rozmawiają i grają w różne gry przed wejściem na deski sceny. Spotkaliśmy tam panią Hanię Brulińską, która w spektaklu wcieliła się w rolę aktoreczki. Dowiedzieliśmy się od niej ciekawych informacji o funkcjonowaniu teatru. Na koniec weszliśmy na scenę. Każdy z nas poczuł się jak autor. Patrzyliśmy na wszystko z punktu widzenia profesjonalistów. Byliśmy bardzo dumni z tego, że mieliśmy możliwość zobaczenia teatru za kulisami.

Ewa Chabroszewska, uczennica VI klasy SP w Spiczynie



Lubelskie na językach

Stowarzyszenie „Aktywni w Sosnowicy” przy współpracy z **Fundacją „Nowe Horyzonty”** bierze udział w projekcie „Lubelskie na językach”, w ramach którego 12 osób z terenu gminy Sosnowica uczestniczy w bezpłatnych zajęciach z nauki języka angielskiego. Zajęcia prowadzone są od marca do lipca (120 godz.) i zakończone zostaną egzaminem TELC A1. Uczestnicy projektu z wielkim zaangażowaniem i satysfakcją biorą udział w prowadzonych zajęciach. Otrzymane materiały (podręczniki, ćwiczenia i słowniki) pozwalają im na lepsze zgłębienie tajników języka angielskiego.



Otrzymane materiały (podręczniki, ćwiczenia i słowniki) pozwalają im na lepsze zgłębienie tajników języka angielskiego.

Projekt „Lubelskie na językach” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Stowarzyszenie zamierza uczestniczyć również w innych tego rodzaju przedsięwzięciach, do których udziału zachęca wszystkich mieszkańców gminy Sosnowica.

Agata Mikulska - UG Sosnowica



Tradycje wielkanocnego stołu



Wielkanoc, najważniejsze i najstarsze święto chrześcijaństwa, obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa.

Święta Wielkanocne mają bogatą tradycję, są niezwykle barwne, towarzyszy im wiele obrzędów. Po wielkim poście – kiedyś bardzo ściśle przestrzegany – ludzie z niecierpliwością czekali na odmianę. O wielu wielkanocnych obyczajach pamiętamy także dzisiaj.

Kultywując tradycję Świąt Wielkanocnych Gminna Biblioteka Publiczna w Spiczynie w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów, współfinansowanych ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, zorganizowała 3-dniowe warsztaty kulinarne pt. „Tradycje wielkanocnego stołu”, które odbyły się w dniach od 1 do 3 maja br., w budynku mieszczącym Gimnazjum im. Jana Pawła II oraz Szkołę Podstawową w Spiczynie. W warsztatach wzięło udział 20-stu mieszkańców gminy Spiczyn. Były one prowadzone przez przewodniczącą Stowa-



rzyszenia Kobiet Powiatu Łęczyńskiego p. Elżbietę Wrońską. Dzięki wiedzy prowadzącej uczestnicy mieli możliwość zgłębienia tajników kuchni regionalnej. Zwieńczeniem warsztatów był konkurs kulinarny, występ Zespołu Pieśni i Tańca „Jaworek” ze Szkoły Podstawowej w Jawidzu oraz zespołu muzycznego „Rokiczanka”.

Po części artystycznej zostały wręczone nagrody i dyplomy dla uczestników konkursu, a także wszyscy uczestnicy warsztatów otrzymali certyfikat. Punktem kulminacyjnym spotkania było przystąpienie do wspólnego biesiadowania.

młodszy bibliotekarz Ireneusz Gąsior



Białorusini u seniorów w Cycowie

Do tradycji w Gminie Cyców należy organizowanie przez wójta spotkań z członkami Związku Inwalidów Emerytów Rencistów oraz kombatanami z okazji Światowego Dnia Inwalidy.

Takie spotkanie miało miejsce i w tym roku, w dniu 10 maja w hali sporto-

wej Zespołu Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie. Z tej okazji wiele osób otrzymało stosowne odznaczenia, dyplomy oraz upominki. Z kolei uczniowie przygotowali dla seniorów inscenizację z okazji 223 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



Starostę Powiatu Łęczyńskiego Adam Niwiński, Wójta Gminy Cyców Jana Baczyńskiego vel Mróz i jego zastępcę Wiesław Pikuła. Goście zaprezentowali zebranym pieśni i piosenki w wykonaniu amatorskiego zespołu „Ekspres”. Po części oficjalnej i występach dyskutowano o podjęciu współpracy Gminy Cyców z miastem Lachowicze w dziedzinie kultury, sportu i szeroko pojętego biznesu.

*Tekst: Jan Baczyński,
Foto Paweł Enskajt*



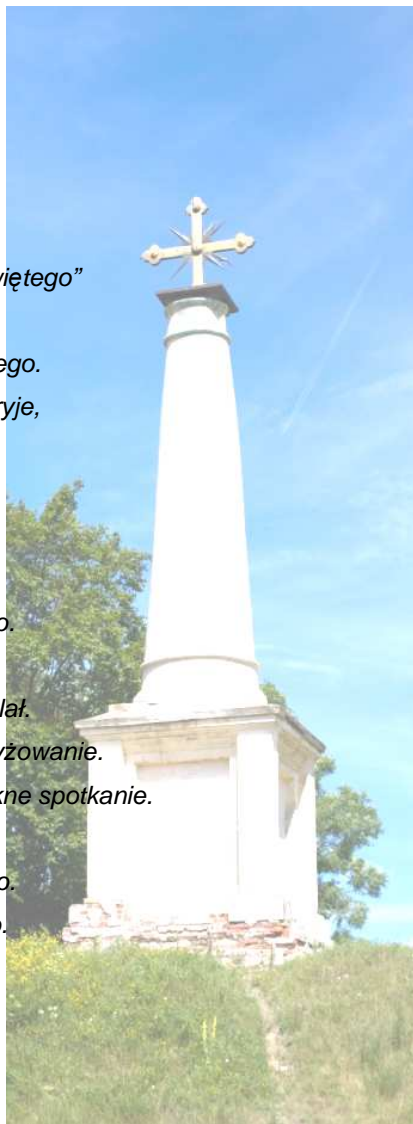
Tegoroczne obchody miały charakter wyjątkowy. Do naszej gminy przybyli bowiem goście z Białorusi (z Wiczesław Selmanowiczem na czele), a konkretnie z miasta Lachowicze w Obwodzie Brzeskim. Delegację powitali tradycyjnie chlebem i solą

Kącik poetycki

Prezentujemy kolejną pisaną wierszem legendę **Pani Władysławy Chudziak** z Zawieprzyc. Jej wcześniejsze opowieści umieściliśmy w nr 11. naszego kwartalnika.

Legenda o „Świętym” z Zawieprzyc

Gdy się dojeżdża do Zawieprzyc,
prosto od mostu pod górkę,
szosą do lasu,
około dwa kilometry w prawo,
jest dawno wymurowany wysoki słup.
Na wierzchołku słupa tego
była umieszczona pokaźna postać „Świętego”
bez imienia żadnego,
żeby nie ujawniać fundatora prawdziwego.
Niech się nadal nazwisko tego Pana kryje,
bo i tak już kilka setek lat nie żyje.
Na tamte czasy była to historia znana,
tylko nie opisana.
Razu pewnego, poranka pięknego
wyjechał dziedzic z dziedzińca swojego.
Koniczki do bryczki pasowały jak ulał.
Furman był zaufany i w rozumie nie kulał.
Pojeździemy Janie do lasu tam na skrzyżowanie.
Ty poczekaś na mnie, a ja idę na piękne spotkanie.
Ty nie odjeżdżaj z miejsca tego.
Nie ruszaj się stąd aż do powrotu mego.
Odszedł od bryczki, rozejrzał się wkoło.
Nastuchuje, wreszcie usłyszał turkot.
Rozjaśniło mu się czoło.
Klasnął w dłonie, to pewnie Ona,
Jej bryczka i konie.
I także to było spotkanie.
On do Niej wyciąga ramiona,
a Ona w nie wpada rozpromieniona.
Och, mój mości kawalerze
w szczęście nasze nie uwierzę.
Będziemy dzisiaj razem nockę całą,
rozjedziemy się, gdy będzie dniało.
I tak moi kochani
miało być wspaniałe miłowanie.
Ledwo odjechali kawałek drogi,
aż błysnęło, zagrzmiało



na razie bez trwogi.
Woźnica pomału furmanuje,
a Pan z Panią flirtuje.
Tak sobie w środek lasu wjechali,
na chmurki nie zważali.
Aż tu nagle grzmoty, błyskawice.
Woźnicy wypadły z rąk lejce, a to nie śmiechy.
Konie skręciły z drogi,
a z kół posypały się szprychy.
Woźnica rzucił czapkę na ziemię
I stuknął się ręką w ciemię.
Zrobiłem Pani taki wstyd,
o tym nie może dowiedzieć się nikt.
Zaczęła się straszna ulewa,
Wiatr mocno tarł drzewa.
Kareta też cała nie ocalała.
Pani była mokra, przestraszona
i cała z zimna drżała.
Następnego spotkania nie obiecała.
A On przyrzekał, że jeśli wyjdą z tej burzy
oboje żywi, jak ich Bóg ocali,
to w środku lasu tego
wybuduje na pamiątkę dużego „Świętego”.
I tak to się stało, że burzę przeżyli,
swoje przyrzeczenie oboje urzeczywistnili.
On wybudował „Świętego”,
a Ona więcej nie zdradzała męża swojego.
Ten „Święty” został zestrzelony,
ale pozostał cały słup, a pozbierane kawałki
figurki „Świętego” leżą u stóp słupa tego.

Wiersz spisała Jolanta Mackiewicz



Na ciepłe, słoneczne dni polecamy COŚ LEKKIEGO, a więc zapraszamy do samodzielnego przygotowania nietypowej sałatki z kozim serem – pysznej i bezpiecznej dla tych, którzy nie tolerują tradycyjnego nabiału, a na deser jakieś ciacho np. sernik z rosą i sorbetem malinowym lub koktajl bananowy, a może tak ciekawe połączenie smaku gruszki i polskiego sera pleśniowego...

Wszystkie zaprezentowane produkty poleca pani **Grażyna Cieślak** – właścicielka Restauracji Country w Kol. Łuszczów, gm. Łęczna.

SERNIK Z ROSĄ I SORBETEM MALINOWYM



Składniki:

ciasto: 30 g cukru, 1 jajko, 1 żółtko, 125 g margaryny pokrojonej na kawałki, 250 g mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

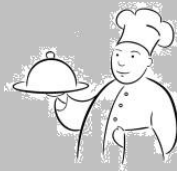
masa serowa: 1 kg twarogu, 5 żółtek, 250 g cukru, 2 opakowania budyniu śmietankowego, 650 g mleka, 120 g oleju, np. słonecznikowego.

pliana białkowa: 5 białek, 100 g cukru pudru, 1 szczypta soli.

sorbet malinowy: 300 g zmrożonych malin, 200 g cukru, 400 g kostek lodu.

Przygotowanie: Piekarnik rozgrzać do 180°C. przygotować ciasto, rozwałkować i wyłożyć nim dno wysmarowanej, prostokątnej formy o wymiarach ok. 40x24x6 cm. Składniki na masę serową ucierać mikserem aż do uzyskania gładkiej, jednolitej masy. Wylać na cisto i wstawić do piekarnika, piec ok. 40 min. Białka ubijać ze szczyptą soli i cukrem. Pianę położyć na ciasto i piec kolejne 10 min. w temp. 180°C. Sernik pozostawić do wystygnięcia. Zmrożone owoce z lodem i cukrem zmiksować w urządzeniu wysokoobrotowym lub rozdrabniać blenderem. Nałożyć łyżką do lodów do sernika.

Kącik kulinarny



CIASTO MARCHEWKOWE



Składniki: 4 jajka, 1,5 szkl. cukru, 1 szkl. oleju, 2 szkl. mąki, 2 szkl. startej marchewki (na drobnych oczkach i odcisniętej z nadmiaru soku), 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 2 łyżeczki cynamonu.

Przygotowanie: Całe jajka ucieramy z cukrem na puszystą masę. Powoli dodajemy olej, cały czas ucierając. Stopniowo dosypujemy mąkę, ucieramy aż do uzyskania gęstej, gładkiej masy. Dosypujemy proszek i sodę oraz cynamon. Dodajemy startą marchewkę, delikatnie mieszamy aż do połączenia składników. Pieczemy w tortownicy (średnicy ok. 24 cm), wysmarowanej tłuszczem i oprószonej mąką lub w wysokiej blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Czas pieczenia 30-40 min. Temperatura 180°C, piekarnik przed wstawieniem ciasta lekko podgrzewamy. Ciasto polewamy rozpuszczoną w kąpieli wodnej czekoladą z dodatkiem kardamonu. Po wierzchu posypujemy posiekanymi orzechami włoskimi.

GRUSZKA Z ROKPOLEM



Składniki: 4 gruszki, 150 g rokpolu, 50 g orzechów włoskich.

Przygotowanie: Gruszki umyć, przekroić na pół, wydrążyć gniazda. W środek nałożyć rokpol i piec w rozgrzanym piekarniku do

temp. 180°C ok. 10 min. Po wyjęciu oprószyć potłuczonymi orzechami włoskimi.

SALAATKA Z SUSZONYMI POMIDORAMI I KOZIM SEREM



Składniki: 100 g rukoli, 250 g suszonych pomidorów w zalewie, 100 g młodego szpinaku, 8 łyżek oliwy z oliwek, 250 g miękkiego sera koziego, 2 ząbki czosnku, szczyptę ziaren czarnuszki, 4 kwiaty kapar, 10 g pestek dyni, 1 suszona figa.

Przygotowanie: Sałatę i szpinak umyć, osuszyć, ułożyć na talerzu. Odsączyć pomidory z oliwy, pokrojone w paski ułożyć na sałacie. Czosnek i figę pokroić w plastry. Ser pokruszyć, posypać go czarnuszką. Wszystkie składniki ułożyć na sałacie, polać oliwą.

KOKTAJL Z BANANÓW I MROŻONYM SOKIEM Z GRANATÓW



Składniki: 250 ml jogurtu naturalnego, 2 banany, 100 ml soku z granatów.

Przygotowanie: Sok z granatów nalewamy do foremek na lód i zamrażamy. Jogurt z bananami zmiksować, nalać do szklanki z kostkami granatu.

Smacznego